Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

PIĄTEK

15. STYCZNIA 1926.

NR. 11. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. SW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Prawdziwe oblicze „duszy" żydowstwa.

Po nagonce na rabina Wise'go.

Prawie bez żadnego wrażenia przeszły przez prasę polską wiadomości o wystąpieniu rabina Nowego Jorku, Wise, i o tem, co po tem nastąpiło. Pisma lewicowe wogóle przemilczały te wypadki, prawicowe zaś ograniczyły się do podania przebiegu całego zajścia, nie wyciągając stąd żadnych konsekwencyj.

A przecież **wypadek z rabinem Wise** zasługuje w pełni na to, by się nim zająć. **Jest bowiem rzadką ilustracją prawdziwej „duszy żydowstwa".**

Rabin nowojorski powiedział publicznie, że — żydzi „winni poznać naukę największego Mędrca żydowskiego". Wprawdzie pierwotnie insynuowano mu jeszcze słowa: „żydzi winni poznać i **przyjąć** naukę..", — w trakcie jednak wynikłej stąd burzy w obozie żydowskim, Wise zaprzeczył, by o przyjęciu chrześcijaństwa przez żydów mówił.

A jednak i to oględne, umiarkowane odezwanie się Wise'go o chrześcijaństwie spotkało się z gwałtowną opozycją żydów całego świata, przedewszystkiem zaś — „zasymilowanych", liberalnych, bogatych, burżuazyjnych **żydów amerykańskich.** Raziło ich jeszcze nazwanie Chrystusa „największym mędrcem żydowskim", — oburzył ich ten wstydliwy i skromny akt uznania wzniosłości chrystjanizmu, na który sobie pozwolił rabin nowojorski. Przemówiła „naga dusza" żydowstwa, **przemówiła odwieczna nienawiść Izraela do Chrystusa!**

Skutek burzy wywołanej przemówieniem rabina był ten, że go pozbawiono urzędu w Funduszu palestyńskim, — że go organizacja syjonistyczna potępiła, — że się u międzynarodowych wielkości żydowstwa postarano o takiesame wyroki przeciw Wise'mu. Wreszcie i rabin sam „uznał swój błąd" i podany w dziennikach wyjątek ze swojej mowy ogłosił jako sfałszowany, co w grucie rzeczy należy uznać za **formalne prawie odwołanie wygłoszonego poglądu.**

Gdyby się to było stało w społeczeństwie, które prowadzi walkę z zalewem żydowstwa, n. p. w Polsce, możnaby było wystąpienie żydów przeciw rabinowi wytłómaczyć psychologją walki i uważać je za pewnego rodzaju akt samoobrony. Ale rzecz dzieje się w kraju wolności, w społeczeństwie, które z żydami najzgodniej współżyje, — w społeczeństwie, które żydom pozwoliło zająć najwybitniejsze placówki finansowe i gospodarcze i które wierzy w asymilację żydów. Nie można więc w tych warunkach wystąpienia żydów przeciw nowojorskiemu rabinowi tłómaczyć psychologją walki, a jako jedyne wyjaśnienie pozostanie — zadawniona nienawiść żydów do chrześcijaństwa, sięgająca wypadków z Golgoty, Ukrzyżowania.

Daje to do poznania zresztą nadrabin Palestyny, Kuk, który w dyskusji nad sprawą Wise'go oświadczył: **„Żydzi, jako szerzyciele czystego monoteizmu, potępiają każdego żyda, sympatyzującego lub odnoszącego się neutralnie do religji nie uznającej tego zasadniczego dogmatu".**

Pomińmy głupie oskarżenie chrześcijaństwa o politeizm, mogące znaleźć wiarę tylko w ciemnych masach żydowstwa, czerpiącego całe religijne wykształcenie z najobskurniejszej księgi na świecie, z talmudu. Oświadczenie Kuka jest ważne z innego powodu. **Ilustruje bowiem dosadnie uczuciowy stosunek żydowstwa do świata chrześcijańskiego** i zarazem wyjaśnia przyczyny nagonki na Wise'go z powodu jego tak przecież umiarkowanego odezwania się o Chrystusie!

Żydowi — stwierdza Kuk — nie wolno nie tylko sympatyzować z chrześcijaństwem, **ale nie wolno mu być nawet neutralnym względem niego!** Oto jest źródło walki o wystąpienie Wise'go! Oto jest także wyjaśnienie najgłębszej ukrytej sprężyny kierującej życiem i akcją międzynarodowego żydowstwa. **Niema innej, jest tylko ta jedna naczelna siła, która ożywia żydowstwo — nienawiść do Chrystusa!**

Niemojewski w swojej książce o „Duszy żydowskiej" zastanawia się nad pytaniem, czy ta dusza jest pojęciem złożonem, czy prostem! Są tacy, którzy w niej rozróżniają kilka tendencyj nawzajem się sobie sprzeciwiających (wybitny udział żydów w ruchach rewolucyjnych i równoczesna z tem reakcja sfer kapitalistycznych u żydów, — głębokie przywiązanie do religji i zarazem kierowanie międzynarodowym ateizmem i masonerją — i t. d.). Pogląd błędny! Największe różnice polityczno-społeczne, od których nie jest wolny żaden naród i które muszą występować także u żydów, sprowadza zawsze do wspólnego mianownika jedna idea — walki z chrześcijaństwem. **Dusza żydowska nie jest zjawiskiem złożonem!** „Zasymilowany" p. Aszkenaze może sobie być w najlepszych stosunkach z naszą lewicą; gdy jednak przyjdzie święto „Jom Kipur", zapomni o asymilacji, i pójdzie z masą żydowstwa wytrząsać grzechy nad wodą. Może sobie Leon Blum kierować **francuskim** socjalizmem, a Bernstein tworzyć ruch rewizjonistyczny w socjalizmie **niemieckim**, kiedy się jednak znajdą w gronie żydowskiem, i jeden i drugi oświadczą, że są w gruncie rzeczy — syjonistami. Może Zinowjew-Apfelbaum wołać, że jego celem jest wywołanie rewolucji socjalnej proletarjatu, w prawdziwem jednak świetle stanie wówczas dopiero, gdy wzniesie pomnik na cześć — Iskarjoty!

Bo modlitwa prawowiernego żyda brzmi: „Dziękuję ci, Boże, żeś mnie nie stworzył kobietą i — gojem". **W. Z.**

——oOo——

P. Piłsudski przeciwko prem. Skrzyńskiemu.

ŻĄDA ZMIANY USTAWY O WŁADZACH WOJSKOWYCH.

P. Piłsudski ogłasza w warszawskim „Kurjerze Porannym" list następujący:

„W piśmie Pońskiem, jak i prawdopodobnie w innych pismach, został umieszczony **komunikat P. A. T. o tem, jak „obok innych spraw bieżących" Komitet polityczny „postanowił,** ażeby pan prezes Rady ministrów zwrócił się do pana marszałka Sejmu z prośbą o **przyspieszenie prac nad projektem ustawy o najwyższych władzach wojskowych".** Według tego komunikatu decyzja taka jest w związku z pytaniem jednego z pp. ministrów, zgłoszonem do pana prezesa ministrów w sprawie „ewentualnego **powrotu do służby czynnej marszałka Piłsudskiego".**

Wobec powyższej urzędowej enuncjacji spieszę z publicznem wyjaśnieniem, gdyż jestem już z mnóstwa stron nagabywany pytaniami o mój „zmieniony stosunek" do ustawy o naczelnych władzach wojskowych. Specjalnie przykre są pytania wielu moich kolegów z wojska, z którymi spędziłem tyle czasu we wspólnej służbie na wojnie. Wielu wydać się bowiem może, że traktowano ze mną osobiście przedtem, zanim na Komitecie politycznym radzono nad powrotem moim do służby czynnej na podstawie zgody mej na ustawę o najwyższych władzach wojskowych.

Nie mogę więc nie zaznaczyć że powyżej wspomniany komunikat nic wspólnego **ze mną nie ma, że nie zmieniłem w niczem swego zdania co do ustawy o naczelnych władzach wojskowych. Uważam tę ustawę dziś, jak i dawniej, za niecną robotę, szkodliwą nie dla wojska jedynie, ale i dla państwa,** w stosunku zaś do mnie osobiście za wyraźny sposób powiedzenia, że marszałek Piłsudski nie wejdzie do wojska nigdy nawet przy największem zagrożeniu istnienia samego państwa.

Wynika to jasno ze wszystkich moich powiedzeń publicznych i oficjalnych w stosunku do ustawy o naczelnych władzach wojskowych, jak do jej autora, p. Sikorskiego. Nadto nie mogę nie wyrazić swego zdziwienia, że pan prezes Rady ministrów, **pomimo moich ostrzeżeń, aż nadto wyraźnych,** wypowiedzianych przy początku ubiegłego kryzysu i ostrzeżeń w obecności pana prezesa Rady ministrów przy składaniu panu Prezydentowi Rzeczypospolitej mego drugiego oświadczenia, podał, bez porozumienia się ze mną, moją osobę na to, co nazwałem przy nim „handlem politycznym marszałkiem Józefem Piłsudskim".

Jest to jeszcze jeden objaw zwyczajów i obyczajów w Polsce, co do których mogę powiedzieć tylko to, że gdy się kto skarży na złą konstytucję u nas, to śmiało dodawać może, że jeszcze ze złą konstytucją wytrzymać można, **ale złych i znacznie gorszych, niż zła konstytucja, obyczajów i zwyczajów politycznych zaiste wytrzymać niepodobna".**

Wynikałoby z tego listu, że rząd obecny zrobił p. Piłsudskiemu nową jakąś krzywdę. Otóż trzeba stwierdzić, co następuje:

Pretensje do całego świata.

1) Sprawę powrotu p. Piłsudskiego do armji **podniósł na Radzie ministrów nie kto inny, ale jego najlepszy przyjaciel i sąsiad ze Sulejówka, minister Moraczewski,** a ministrowie koalicyjni byli interpelacją p. Moraczewskiego zaskoczeni. Jeśli p. Moraczewski uczynił to wbrew woli p. Piłsudskiego, to niech p. Piłsudski ma o to pretensje do swego przyjaciela, a nie do kogo innego.

2) Nikt z rządu nie insynuował p. Piłsudskiemu, jakoby zmienił swój stosunek do projektu ustawy o władzach wojskowych. Że p. Piłsudski był o to „nagabywany" przez swoich przyjaciół, o to niech ma pretensję do swoich przyjaciół, a nie do rządu.

3) Że wielu przyjaciołom p. Piłsudskiego „wydawać się mogło", iż traktowano z nim osobiście, „zanim radzono na komitecie politycznym o jego powrocie do służby czynnej", to jest tylko przywidzenie p. Piłsudskiego, albowiem o powrocie p. Piłsudskiego Komitet polityczny nie radził, a tylko był w kłopocie, jak załatwić interpelację p. Moraczewskiego...

A chodzi o ustawę o władzach wojsk.

4) Cały list p. Piłsudskiego ma na celu jedynie przypomnienie rządowi, że on, Piłsudski, istnieje i że go trzeba powołać do wojska, ale **że przedtem trzeba zmienić projekt ustawy o władzach wojskowych,** bo on, Piłsudski, na ten projekt się nie godzi. Wobec tego przypominamy, że sejmowa Komisja wojskowa **uchwaliła ten projekt jednogłośnie,** mimo braku zgody p. Piłsudskiego, którego pomysły, znajdujące się w rażącej sprzeczności z konstytucją, zostały przez wszystkie stronnictwa sejmowe słusznie zignorowane.

Uważamy za wykluczone, by Sejm dla widzimisię p. Piłsudskiego naruszał konstytucję i uchwalał taką ustawę, która tworząc urząd (gen. inspektora) w wojsku niezależny od Sejmu i ministra wojny, byłaby dziwolągiem prawnym w Europie, a do naszej armji wnosiłaby dwugłowość, to znaczy chaos.

Kończy atakiem na Premjera.

5) Końcowy ustęp listu zawiera **ostry atak na premjera Skrzyńskiego, zarzucając mu „handel polityczny" osobą Piłsudskiego.** Atak to bezzasadny, nieprzyzwoity i niepolityczny, gdyż premjer chce Piłsudskiemu powrót do armji ułatwić. Dowodzi on jednak, że w obecnem stadjum swej chorobliwej zgryźliwości p. Piłsudski nie może już spółpracować z żadnym ministrem, nawet jemu życzliwym. Obraził po kolei niemal wszystkich wybitnych generałów, obraził wielu ministrów, a teraz twierdzi, że zwyczajów p. Skrzyńskiego znieść nie można. Można sobie wyobrazić, jakie trudności, przykrości i konflikty miałby rząd z p. Piłsudskim, gdyby się ten znalazł w armji na odpowiedzialnem stanowisku!

Konferencja w sprawie odrodzenia gospodarczego państwa.

Warszawa. (Telef. wł.) W środę około g. 3 popoł. odbyła się w gabinecie marszałka konferencja, w której wzięli udział przedstawiciele stronnictw wchodzących w skład koalicji, a mianowicie posłowie: **Głąbiński** (Z. L. N.), **Holeksa** (Ch. D.), **Dębski** (P. S. L.), **Barlicki** (P. P. S.), **Żuławski** (P. P. S.), oraz **Popiel** (N. P. R.).

Na konferencji premjer **Skrzyński** w dłuższem przemówieniu, trwającem blisko godzinę, **uzasadniał potrzebę ustalenia planu gospodarczego państwa.** Opracowany plan ma być powierzony **rzeczoznawcom, nie tylko polskim, ale i zagranicznym.** Jednocześnie mieliby być zaproszei fachowi doradcy **do reformy administracji,** obecnie się przygotowującej. W dyskusji nad przemówieniem premjera zabierali głos posłowie: **Głąbiński, Dębski i Barlicki.** Reprezentanci wszystkich stronnictw, w zasadzie **akceptowali plan przedstawiony przez premjera.**

Oficjalny komunikat w sprawie pożyczki.

Wiadomości o sfinalizowaniu pożyczki amerykańskiej bezpodstawne.

Warszawa. (Telef. wł.) Z kół zbliżonych do ministerstwa skarbu komunikują w sprawie pożyczki amerykańskiej, co następuje: Wobec obiegających prasę, a niczem nieuzasadnionych pogłosek, o jakoby już osiągniętych rezultatach rokowań z Bankers Trustem, koła miarodajne stwierdzają, iż **wiadomości te nie są na niczem oparte.** Delegacja Bankers Trustu i Americ. Tabacco Comp. zajmie się sprawą **badań technicznych, dotyczących obecnego stanu i przyszłości rozwojowej naszego monopolu tytoniowego.** Jeżeli i o ile poglądy ekspertów naszych i amerykańskich zostaną uzgodnione, wtedy **może być dopiero mowa o jakichkolwiek operacjach finansowych w związku z monopolem tytoniowym.**

Z góry można powiedzieć, że wszelkie wiadomości, jakie mogłyby się ukazać na ten temat, **winny być traktowane jako nieprawdziwe.**

PROF. KEMMERER PRZEŚLE SWOJE WNIOSKI RZĄDOWI POLSKIEMU.

Warszawa. (Telef. wł.). **Prof.** Kemmerer wyjeżdżając z Polski, **nie pozostawił żadnych formułowanych opinji.** Natomiast na podstawie przeprowadzonych badań, opracuje odpowiednie **wnioski w Ameryce i stamtąd prześle rządowi polskiemu.**

Min. Żeligowski za skróceniem służby wojskowej.

Nie może jednak na tem cierpieć wyszkolenie i gotowość bojowa armji.

Warszawa. (Telef. wł.) Na posiedzeniu sejmowej komisji wojskowej, podczas debat nad skróceniem czasu służby wojskowej (wniosek PPS), zabrał głos **min. Żeligowski,** który zwrócił uwagę, że po każdej wielkiej wojnie rozlegają się narzekania, **iż wojna nie była dostatecznie przygotowana.** Chodzi o to, aby pokolenie obecne **miało czyste sumienie wobec przyszłości. W armji naszej forma góruje nad treścią. Administracja jest rozbudowana zbyt szeroko kosztem linji. Trzeba zmienić system szkolenia koszarowego na polowy.**

W tym kierunku minister swój punkt widzenia obszerniej uzasadniał i zaznaczył, że obecnie **nie możemy trzymać pod bronią** tej ilości wojska, trzeba przeto conajmniej 70.000 poborowych z każdego rocznika wogóle nie powoływać.

Minister jest zasadniczo za skróceniem czasu służby w wojsku, przezco możemy osiągnąć to, że do wojska będziemy mogli oddać **cały kontyngent rekruta.** Obecnie wszakże **przejście na krótszą służbę wojskową wskutek zbyt małej liczby** zawodowych oficerów, **nie jest możliwe.** Musimy wszystkich zawodowych oficerów przenieść do linji, musimy uzyskać **tereny ćwiczeń w obecnych obozach korpuśnych,** które zresztą nie wszystkie korpusy posiadają.

W związku z reformą rolną, należy dla wojska pozyskać tereny dla ćwiczeń dywizyjnych, **nawet dla pułków i garnizonów.**

Dla przeprowadzenia całkowitej reformy **wyszkolenia będzie potrzeba kilku lat, do ustawowego zaś skrócenia czasu służby będzie można przystąpić po 2 latach.**

Pos. Malinowski (PPS) zwraca uwagę na konieczność tępienia nadużyć, a pos. **Załuska** (Zw. Lud. Nar.) zgłosił wniosek, aby komisja wojskowa wezwała rząd do zajęcia wobec wniosku P. P. S. stanowiska, względnie przedłożenia Sejmowi **projektu odpowiedniej ustawy.** Na tem dyskusję przerwano.

Z komisji administracyjnej.

Warszawa. (Telef. wł.). Na posiedzeniu komisji administracyjnej przyjęto projekt ustawy o **języku urzędowym i opłatach w urzędach stanu cywilnego.** Opłaty administracyjne ustalono **na 2 zł.,** wyciągi metrykalne **na 50 gr.**

Komisja przychyliła się do rezolucji, wzywającej rząd do złożenia na najbliższem posiedzeniu komisji **sprawozdania z działalności polskiej Dyrekcji Wzajemnych Ubezpieczeń.**

Warszawa. (Telef. wł.). Na środowem posiedzeniu Rady Ministrów rozpatrywano wniosek o pozwolenie ludności, zamieszkującej pas graniczny, na przesiedlenie się do Rosji sowieckiej, co było dotąd zabronione.

Nadto rozpatrywano wniosek ministra **spraw wewnętrznych w sprawie ujednostajnienia administracji pierwszej i drugiej instancji.**

Echa procesu Steigera w Senacie.

Interpelacja w sprawie rzekomych nadużyć lwoskich władz śledczych.

Warszawa. (PAT.). Na wczorajszem posiedzeniu Senatu marszałek zawiadomił, że sen. Smólski zrzekł się mandatu. Dalej **sen. Adelman** (Ch. D.) referował ustawę o uprawnieniach Rady Ministrów **do zmieniania wysokości kar za zwłokę od zaległości w podatkach** bezpośrednich. Mowca w imieniu okmisji — **wniósł o odrzucenie tej ustawy,** jako niemającej celu, gdyż cyfra zaległych podatków wynosiła w roku 1925 tylko 70 milj. zł., w poprzednim zaś roku była ta kwota cokolwiek większa, co zdaniem mówcy przy obecnym przesileniu gospodarczem uważać można za dobry wynik. Wiceminister skarbu Markowski imieniem rządu ustawę podtrzymywał, mimo to jednak Izba **w głosowaniu całą ustawę odrzuciła.**

Po referacie sen. **Rotterstreicha** przyjęto ustawę o przedłużeniu praw miasta Lwowa i Krakowa do pobierania podatków spożywczych, z tą jednak zmianą, że przedłuża się **nie na 3 miesiące, lecz na 6, to jest do 30 czerwca b. r.** Następnie ustalono zapowiedziane zmiany w ustawie o pobieraniu podatków w naturze zbożem i węglem, oraz o prawie prywatnem międzynarodowem i prawie prywatnem międzydzielnicowem. Następnie sen. **Kalinowski** zgłosił wniosek w sprawie nadmiernych kosztów budowy grobowca Nieznanego Żołnierza a sen. Krzyżanowski wniósł interpelację, podpisaną przez członków Partji Pracy, Koła żydowskiego, P. P. S. i Wyzwolenia w sprawie **nadużyć insp. Łukomskiego,** prok. Maliny, sędziego **Rutka i aplikanta Piotrowskiego** w związku z procesem Steigera we Lwowie.

Na tem posiedzenie zakończono.

WRAŻENIE LISTU W KOŁACH POLITYCZ.

Warszawa. (Telef. wł.) W prasie warszawskiej popierającej koncepcję powrotu marsz. Piłsudskiego do wojska, pojawiły się pogłoski o rzekomej interwencji w tej sprawie marsz. **Rataja, którym marsz. Rataj kategorycznie zaprzeczył.** Także te same koła rozpuszczają wiadomość o rzekomej dymisji **min. Moraczewskiego,** wobec upadku jego koncepcji wysuniętej na Radzie ministrów. Sfery kierownicze **P. P. S. tym pogłoskom zaprzeczyły.**

W kołach politycznych duże wrażenie wywołał ostatni ustęp listu marszałka Piłsudskiego, atakujący premjera **Skrzyńskiego** i dający premjerowi lekcję postępowania w stosunku do marsz. Piłsudskiego. Pan premjer musiał być bardzo poruszony.

Warszawa. (Telef. wł.) Projektowane od dłuższego czasu założenie Izby handlowej polsko-sowieckiej, wchodzi obecnie w stadjum realizacji. **Otwarcie nastąpi 20 b. m. w Warszawie.**

Jakie oszczędności w armji są możliwe?

14 punktów posła Liebermana. — Kosztowna administracja wojskowa. — Jakie urzędy można zredukować. — Co możnaby mieć zamiast niepożytecznej marynarki.

Wielu fachowców i niefachowców w ostatnim czasie zabiera głos w prasie w sprawie zmniejszenia wydatków na wojsko, proponując te czy inne środki, prowadzące do oszczędności bez uszczerbku dla zdolności obronnej państwa.

Najdalej idącemi wnioskami są wnioski P. P. S., referowane w Sejmowej Komisji Wojskowej przez posła Dra Liebermana, domagające się skrócenia czasu służby wojskowej do 1 roku i zmniejszenia kontyngentu rekruta, co zdaniem posła Liebermana, ma dać wielkie oszczędności. Oczywiście kwestja ta podlega i jest przedmiotem szerokiej dyskusji w Komisji Wojskowej. Pozatem poseł Lieberman w czasie referatu poruszył 14 punktów, dotyczących dziedziny administrowania armją.

Osobiście na poruszone przezeń 14 punktów mogę się zgodzić, do których można jeszcze tyleż dodać, natomiast z wnioskami jego, dotyczącemi skrócenia czasu służby, oraz zmniejszenia kontyngentu rekruta, zgodziłbym się tylko pod jednym warunkiem, a mianowicie, jeżeli, nie bacząc na pacyfistyczne tendencje i prądy, jakie ogarnęły w ostatnich czasach niemal wszystkie demokracje całego świata, P. P. S. z posłem Liebermanem na czele da realną gwarancję, że te same postulaty najpierw będą zrealizowane przez naszych sąsiadów z Zachodu i Wschodu. Również nie zgodziłbym się zredukować ani jednego linjowego oficera i szeregowego, albowiem mamy zbyt szczupłe kadry, żeby na to sobie pozwolić, natomiast w administracji armji jest nadzwyczajnie obszerne pole do działania, tam należy przeprowadzić jaknajdalej posuniętą reorganizację przez zmniejszenie zbędnych urzędów, instytucyj i stanowisk, rozszerzenie kompetencji niższych instancyj we wszystkich zakresach.

Czy to normalnem jest w naszych warunkach, żeby w dziesięciu departamentach M. S. Wojsk. i w Sztabie Generalnym zatrudniano 1.099 oficerów, nie licząc personalu pomocniczego, składającego się ze znacznej liczby oficerów przykomenderowanych, ze stałych i przykomenderowanych szeregowych kancelaryjnych, stenotypistek i urzędników kontraktowych?

A czy nie zawiele mamy Departamentów? Czy konieczna jest taka ilość D. O. K.? Czy konieczne i niezbędne są Generalne Inspektoraty Broni ze sztabami? Czy konieczne jest odrębne sądownictwo i więziennictwo wojskowe? Czy konieczna jest Wojskowa Kontrola Generalna, te t. zw. „oczy i uszy“ ministra spraw wojskowych, które, powiedzmy sobie szczerze dotychczas jaknajmniej widziały i słyszały. wówczas, kiedy posiadamy Najwyższą Izbę Kontroli Państwa, organ niezależny, przy której można z większym pożytkiem, a z mniejszymi kilkakrotnie wydatkami, stworzyć specjalny wydział wojskowy dla kontroli przedwstępnej i faktycznej całokształtu gospodarki wojskowej, co zresztą miało i ma miejsce we wszystkich innych państwach? Czy możemy sobie pozwalać na utrzymywanie tak kosztownej marynarki wojennej, nazywanej w społeczeństwie żartobliwie, lecz nie bez ironji „śródlądową“?

Możliwe, że zbyt powierzchownie traktuję powyższe zagadnienia, lecz nieraz zastanawiam się nad pytaniem: czem wytłomaczyć, że ani jeden z dotychczasowych ministrów spraw wojskowych nie wniósł do Sejmu projektu ustawy o etatach czyli stanach armji na czas pokoju, a poprzestawano na etatach, tworzonych podczas wojny na podstawie dekretów b. Naczelnego Wodza, oraz tworzono nowe etaty na podstawie późniejszych rozkazów ministrów spraw wojsk., nie bacząc na niejednokrotne domagania się ze strony posłów, członków Komisji Wojskowej, takiej ustawy.

Otóż ta dziedzina, czyli aparat administrowania armją nawet i dla członków Komisji Wojskowej, był terenem niedostępnym, zasłoniętym tajemnicą organizacyjną; całą sprawę zazwyczaj traktowano jako tajną, natomiast dostatecznem było nabyć w księgarni „Rocznik Oficerski“, aby z tak tajną sprawą jaknajdokładniej się zapoznać.

Powracam jeszcze raz do jednego z rzuconych przezemnie pytań — mianowicie do kwestji marynarki wojennej. Uważam, że każdy logicznie myślący człowiek przyzna mi rację, że posiadając kilkadziesiąt kilometrów wybrzeża morskiego, musimy ten jedyny dostęp do morza za wszelką cenę bronić, lecz obrona ta nie powinna polegać na tworzeniu i utrzymywaniu dużego, drogo kosztującego aparatu administrowania marynarką, lecz powinna iść drogą **stopniowej budowy łodzi podwodnych**, rozbudowy hydroawjacji, minnej obrony i fortyfikacji wybrzeża.

Kilka przestarzałych naszych jednostek naprawdę nie warte tego, żeby dla ich wegetowania corocznie wysyłać je na kilka miesięcy do Gdańska, utrzymywać tam w t. zw. „pływaniu“, podczas którego oficerom i podoficerom stanowiącym załogę tych jednostek, trzeba wypłacać pobory przy mnożnej 78 w guldenach ze specjalnymi dodatkami. Czyż nie korzystniej i nie z większym pożytkiem dla Państwa i Skarbu byłoby, kwotę, preliminowaną w corocznych budżetach na utrzymywanie niepożytecznej, przynajmniej w jej obecnym stanie marynarki wojennej z jej ogromnym aparatem administracyjnym, kilku admirałami i kilkudziesięciu komandorami, — obrócić na tworzenie **floty handlowej**, któraby zatrudniła z większym pożytkiem dla Państwa tak personal obecny, jak i ten, który corocznie stwarzają nasze dwie szkoły morskie. Mając przy dotychczasowych już wydatkach marynarkę handlową, nie potrzebowalibyśmy płacić ogromnych kwot za frachty obcym towarzystwom okrętowym za importowane do nas towary, a ogromne kwoty za frachty, za eksportowane od nas towary, również pozostawałyby w kraju.

Uważam, że nad zagadnieniem, jak dojść do zmniejszenia wydatków dla wojska bez osłabienia naszej siły obronnej i nad rzuconemi pytaniami, powinni bardzo poważnie zastanowić się nietylko Komisja Wojskowa i Budżetowa, lecz w równej mierze i Rząd. Społeczeństwo ma aż nadto eksperymentów, wywołujących ustawicznie wstrząsy i pochłaniających substancję majątku narodowego i każde zamierzenie, zmierzające do istotnej naprawy bytu Państwa, przyjmie z prawdziwą ulgą.

Jan Sieciński, poseł na Sejm.

Przyp. Red. Zamieszczając powyższe uwagi posła Siecińskiego (Ch. D.), przypominamy naszym Czytelnikom, że fachowcy wojskowi — na łamach „Głosu Narodu“ gen. Springwald — wypowiedzieli się za skróceniem czasu służby wojskowej, nie widząc w tem niebezpieczeństwa dla siły obronnej państwa. Zdaje się, że nasze Ministerstwo Spraw Wojsk. pracuje już nad odnośną ustawą. Czy byłoby z korzyścią dla armji zniesienie osobnego sądownictwa i więziennictwa wojskowego — jest rzeczą sporną. Zresztą już dzisiaj sądy nasze są ogromnie przeciążone. Przydzielenie im spraw wojskowych spowodowałby musiało znaczne zwiększenie ilości sądów i sędziów, to znaczy przejęcie dotychczasowych sędziów wojskowych do sądów cywilno-karnych i oszczędności z tej reformy okazałyby się zapewne niezbyt wielkie. Na inne uwagi posła Siecińskiego godzimy się zupełnie.

O czem piszą inni?...

P. P. S. niezadowolona z polityki rządu. — Kwalifikacje p. Piłsudskiego. — Monarchizm polski na błędnych drogach. — O organizację akcji filantropijnej.

Coraz więcej pism przyznaje, że amerykański doradca w swym wywiadzie odkrywał Amerykę.

„Faktem jest — pisze „Kur. Warsz.“ — że o tem, co powiedział prof. Kemmerer, czytaliśmy już niejednokrotnie w prasie codziennej i fachowej“.

Niektóre dzienniki piszą jednak dużo o tem, czego prof. Kemmerer nie powiedział; dają do zrozumienia, że powstrzymał się od przepisywania kuracji nieprzyjemnej, a mianowicie drakońskich redukcyj i reformy ustawodawstwa socjalnego. Socjaliści dopatrują się nawet nowego ataku „reakcji“ na politykę P. P. S. Również z pracy rządu nie są P. P. S-owcy zadowoleni.

„W stosunku do postulatów socjalistycznych — pisze „Robotnik“ — widzimy odstępstwo, tam zaś, gdzie rząd mógłby przejawić własną inicjatywę i energję — mamy bezczynność i martwotę. Ba, nawet wobec naszych żądań negatywnych, co do których z początku zachowywano grzeczne milczenie, połączona reakcja polsko-żydowska występuje obecnie z ofenzywą (ataki „Dwugroszówki“ polskiej i żydowskiej na ustawodawstwo robotnicze)“.

Zapomina organ P. P. S. o tem, że właśnie P. P. S. postąpiła nielojalnie wobec innych stronnictw koalicyjnych, wznawiając przez usta swego reprezentanta min. Moraczewskiego sprawę powrotu p. Piłsudskiego do armji. Argumenty min. Moraczewskiego były naiwne.

„Według pism lewicowych — pisze „Dz. Pozn.“ — p. minister Moraczewski twierdził, że tylko Piłsudski może przerwać szkodliwe dla wojska prowizorjum w sztabie generalnym, że tylko on jeden daje gwarancję twórczej pracy w wojsku i że on tylko potrafi przeprowadzić redukcje bez uszczerbku dla siły obronnej państwa. Tyle bajek naraz żaden poeta jeszcze nie powiedział, co ten min. robót publicznych. Bo właśnie rzecz ma się tak, że ze świecą w ręku trudniej byłoby wyszukać człowieka, **któryby posiadał mniej danych do wykonania tych zadań**. Bo któż w Polsce posiada **mniej zmysłu oszczędnościowego, niż Piłsudski**, zaś po indywidualności tak przesiąkniętej romantycznemi fantazjami, oraz pohopnością do niebezpiecznych eksperymentów, jak p. Piłsudski, twórczej pozytywnej pracy wiele spodziewać się nie można“.

Z powodu nowego zjazdu monarchistów w Poznaniu wskazuje w „Kur. Polskim“ p. Ignacy Rosner na manowce, na których znalazła się myśl monarchiczna. Chociaż atmosfera europejska po wojnie nie sprzyjała powstawaniu monarchij, to jednak ruch monarchistyczny mógł mieć w Polsce widoki powodzenia, gdyby się oparł na szerokich masach.

„Królestwo w Polsce — pisze „Kur. Polski“ — jeśli w obecnych warunkach miało wogóle mieć jakiś sens, musiałoby nawiązać do **podwójnej tradycji: Kazimierza Wielkiego**, króla kmiotków i **Władysława IV.**, opiekuna kozactwa.

Rojalizm polski poszedł inną drogą. Wprost przeciwną. Doszedł na niej do tego, że zidentyfikował się w końcu personalnie i rzeczowo **z walką — przeciw reformie rolnej!** Następstwem tej ewolucji są zapewne interesujące przegrupowania w obozie monarchicznym, polegające na ustąpieniu stamtąd wszystkiego, co reprezentuje żywą jakąś siłę w społeczeństwie“.

W każdym razie — pisze dalej „Kur. Polski“ — trzeba mieć specjalny pech, żeby w chwili rozpoczęcia żywszej akcji „właśnie w tym momencie następca tronu w sąsiadującym z nami państwie wymierzył tak silny cios w ideę monarchiczną i żeby o miedzę stamtąd rozpoczęła się właśnie teraz rojalistyczna tragifarsa na tle podrabiania najprzeróżniejszych zagranicznych banknotów!“.

Sprawę pomocy dla bezrobotnych omawia „Czas“ i dochodzi do tychsamych wniosków, co w „Głosie Narodu“ p. K. L. Koniński. Nietylko rząd, oświadcza „Czas“, ale i społeczeństwo stanąć musi do walki z bezrobociem i nędzą przez rozwinięcie akcji filantropijnej.

„Akcja filantropijna, jeśli ma mieć powodzenie, musi mieć swe korzenie nie w suchym obowiązku urzędowym, ale w uczuciach religijnych i w miłości bliźniego“.

Za niezbędne warunki powodzenia akcji uważa też „Czas“ skupienie rozproszonych wysiłków, skoncentrowanie akcji humanitarnej w jednem najwyższem kierownictwie oraz odłożenie wszelkich innych, mniej ważnych akcyj.

S. S.

Judaica.

Żydowski „legjon“.

Mało kto wie, że w czasie wojny światowej i żydzi organizowali własną siłę zbrojną, własny legjon. Komendantem tego legjonu był pułk. Paterson. Z jego pamiętników podaje prasa żydowska garść ciekawych szczegółów o trudnościach, jakie musieli pokonać organizatorowie legjonu. Nawet wśród żydów bowiem projekt ten znalazł wielu zażartych przeciwników. Gdy we wrześniu 1917 rząd Anglji uchwalił sformować pułk żydowski i nadać mu nazwę żydowską, oraz specjalne odznaki, wówczas u ministra wojny zjawiła się deputacja żydowskich asymilatorów z protestem przeciw nazwie „Jewish Regiment“. Rozpoczęto nawet agitację za bojkotem pułku. A że przytem żydzi nie są wcale wojowniczym narodem, więc dopiero po kilku miesiącach udało się stworzyć pierwszy bataljon. Żołnierze otrzymywali potrawy koszerne. Zagwarantowano im odpoczynek sobotni i obiecano, że walczyć będą wyłącznie w Palestynie. Oddziały te nie zaważyły jednak na szali losów wojny. Palestyna nie została zdobyta przez wojowników żydowskich.

Niedawno (w grudniu ub. roku) przewieziono sztandary, pod któremi walczyli żołnierze żydowscy, z Londynu do Palestyny. Po wielkich manifestacjach urządzonych z tej okazji w Tel-Awiw, odbyła się w Jerozolimie uroczysta ceremonja złożenia sztandarów w Wielkiej Synagodze.

Entuzjastą idei żydowskiego legjonu jest jeden z najwybitniejszych przywódców syjonizmu: Żabotyński. Doskonały mowca, wielce popularny wśród młodzieży, wzywa swych rodaków do zerwania ze spokojną, kompromisową polityką kierowników ruchu syjonistycznego. Żąda stworzenia wojska żydowskiego dla obrony Palestyny. Przewiduje on, że wcześniej czy później przyjdzie do walki z Arabami, a ponieważ Anglja przeciążona podatkami nie chce dać na dostateczną obronę Palestyny ani ludzi, ani pieniędzy, więc żydzi powinni stworzyć własną siłę zbrojną. Ale „żydowski Mussolini“ jest w swych poglądach odosobniony. Ostrożni przywódcy syjonistyczni wolą ochronę kolonij żydowskich powierzyć pułkom angielskim. Wiedzą dobrze, że nawet wielokrotnie liczniejszy od tworzonego w czasie wojny legjon żydowski nie sprostałby Arabom. Przytem na stworzenie legjonu żydowskiego nie zgodziłaby się zapewne Anglja.

Niema złego, coby nie wyszło na dobre, ale dobro wprzód jest w każdym razie lepiej.

H. Gralski.

Organ Stolicy Apostolskiej o stosunku do państwa włoskiego.

W związku z podanym już przez nas wywiadem podsekretarza w minist. sprawiedliwości o pracach komisji dla ustawodawstwa kościelnego, zamieszcza „Osservatore Romano“ znamienny wstępny artykuł. Oficjalny organ Watykanu stwierdza, że **prac komisji nie można uważać za porozumienie między Stolicą Apost. a rządem włoskim.** Opracowany projekt jest dziełem rządu, w którym władze kościelne nie brały udziału. Jakkolwiek projekt ten oznacza znaczne polepszenie ustaw, które wprowadziły rządy liberalne, to jednak jeszcze nie **daje on tego, co jest koniecznem do zupełnej naprawy stosunków** i pełnego uspokojenia religijnego w kraju. Przedewszystkiem musi być zniesiona, uważana za arcydzieło liberalizmu **„ustawa gwarancyjna“**, aby mogła być mowa o pełnej niezawisłości i wolności Stolicy Apost. zarówno na gruncie prawa, jak i na zewnątrz, — a dalej, w drodze porozumienia między Stolicą Apost. a państwem muszą być usunięte i inne szkodliwe dla Kościoła ustawy.

Sens tego oświadczenia jest taki, że sam rządowy projekt, zresztą nie idealny, prawnych podstaw dla organizacji kościelnej, nie rozwiązuje jeszcze całego zagadnienia. Nastąpi to dopiero wtedy, gdy się rząd zdecyduje w miejsce niesprawiedliwej „ustawy gwarancyjnej“ przyjąć takie rozstrzygnięcie, które Stolicy Apost. zapewni pełną suwerenność i niezależność od państwa włoskiego. Ten warunek podkreśliliśmy w onegdajszym artykule o projektach Mussoliniego.

Pożyczka dolarowa na katolickie cele w Bawarji.

W Bawarji istnieje t. zw. „Diecezjalny związek podatkowy“, prawnopubliczny związek ośmiu bawarskich diecezyj dla zarządzania i użytkowania podatków kościelnych Bawarji. Pomiędzy tym Związkiem, którego prezesem jest arcyb. bamberski, ks. dr. Hauck, a amerykańskimi bankami toczą się od dłuższego czasu rokowania o pożyczkę w wysokości najmniej 10 milj. dolarów, które mają być użyte szczególnie na budowę nowych kościołów, zwłaszcza w większych miastach. Gwarancją tej pożyczki mają być podatki kościelne. — W ostatnim czasie pojawiło się w prasie katolickiej bawarskiej doniesienie, że w związku z temi rokowaniami ma do Bawarji przybyć reprezentant banków amerykańskich, aby rzecz całą na miejscu zbadać. Nie jest wykluczonem, że skutkiem tego Związek otrzyma pożyczkę jeszcze wyższą; liczą się z możliwością uzyskania 30 milj. dol. Myśl amerykańskiej pożyczki wyszła od bawarskiego działacza na polu charytatywnem, ks. dr. Strempel.

Warunki, które bawarską instytucję katolicką skłoniły do starań o dolarową pożyczkę istnieją prawie wszędzie. W Polsce, w niektórych diecezjach są zaś z pewnością gorsze, niż w Bawarji. Ludność więcej zubożała przez wojnę, a wiele świątyń zniszczonych. Wypadałoby ciężary, które z odbudową starych kościołów lub budową nowych się wiążą, były podzielone między współczesną generację a przyszłe pokolenia. Dlatego wartoby i u nas rozważyć, czyby się na cele katolickie nie dało uzyskać pożyczki w tychsamych sferach, do których się Bawarja zwróciła.

Federalistyczna partja chorwacka.

Zagrzeb. (Telef. wł.) W dniu 10 b. m. odbyło się tutaj organizacyjne zebranie nowej partji chorwackiej. **Powstaje ona z secesji z partji chłopskiej Radicza i z dawnej partji „Zjednoczenia chorwackiego“ (Trumbicza).** Partja nowa stoi na gruncie konstytucji widowdańskiej monarchji, ale **będzie się domagać ustroju federalistycznego dla S. H. S. i walczyć będzie z centralizmem Belgradu.** Prezesem nowej partji wybrano Dr Lorkovicza. **Jest to nowy dowód niezadowolenia Chorwatów z polityki Radicza.**

Rozrost historjografji polskiej

Wrażenia z poznańskiego **Zjazdu historyków polskich.**

(III) Bardzo ważnej a delikatnej sprawy dotyczył referat prof. Wacł. Sobieskiego „Zagadnienia Kościuszkowskie“. Rzecz jest w związku z pracami prof. uniw. poznańskiego, Adama Skałkowskiego, który w kilku rozprawach i artykułach naukowych, a ostatnio w broszurze popularnej „Kościuszko w świetle nowszych badań“, zajął wobec postaci Naczelnika stanowisko już nie krytyczne, ale wprost niechętne. Twierdzenia tegoż autora były tak rażące, że nawet ministerstwo i kuratorja szkolne musiały zabronić pomieszczania wspomnianej broszury w bibljotekach, przeznaczonych dla młodzieży. Prof. Sobieski w sposób naukowy wykazał Skałkowskiemu błędy w metodzie naukowej, które doprowadziły go do tak jednostronnych, a niesprawiedliwych wniosków. a nadto skonstatował, że brak nam jeszcze bardzo wielu aktów i dokumentów, odnoszących się do Kościuszki, które tedy koniecznie zebrać i wydać należy.

Inni referenci, jak prof. Jan Dąbrowski, dyr. Fr. Papée, dyr. A. Czołowski, K. Sochaniewicz, prof. E. Modelski i O. Górka wykazywali, jak wiele jest jeszcze do zrobienia tak na polu badań nad naszemi ziemiami kresowemi, t. j. dziejów Śląska, Pomorza, Rusi i Litwy, tudzież narodów, które z nami znajdują się lub znajdowały w ciągłej styczności, jak Rumunja i Tatarszczyzna. Chodzi tu przedewszystkiem o odparcie szeregu fałszów naukowych, szerzonych w nauce przez Niemców, Rosjan i Rusinów, które ku naszej szkodzie znajdują posłuch u nieznającego sprawy Zachodu Europy. Ignorancja spraw polskich tak obecnych, jak i przeszłości naszej, jest jeszcze w zachodniej Europie bardzo wielka i to nie tylko u inteligentnego ogółu, ale nawet wśród ludzi nauki, co nam przynosi nawet niemałe szkody polityczne. Rzeczą uczonych naszych jest tedy dotyczące kwestje naukowe ściśle badać, fałsze prostować, obcych pouczać.

W sekcji III podnoszono (prof. W. Tokarz, pułk. B. Pawłowski, G. Kaleński i inni) konieczność naukowego opracowania dziejów powstań: listopadowego i styczniowego, a także dziejów wojny światowej i czasów najnowszych (E. Kipa i B. Zawadzki). — Z kwestyj ustrojowych omawiał prof. Kutrzeba dalsze drogi nauki prawa, prof. Bujak teorje rozwoju gospodarczego. Ważnych kwestyj z historji Kościoła dotyczyły referaty najwybitniejszych obecnych uczonych na tem polu, prof. Wład. Abrahama i ks. prof. J. Fijałka, tudzież referat ks. Henryka Likowskiego. Z pośród spraw omawianych w sekcji V, która zajmowała się historją kultury, wymienić należy referat prof. Stan. Kota „Hugo Grotius a Polska“. Chodzi tu o wielkiego holenderskiego myśliciela, prawnika i filozofa historji, autora wiekopomnego dzieła „De iure belli et pacis“. Dzieło to wyszło w roku 1625, to też bieżącego roku obchodził cały świat naukowy 300-tną rocznicę pojawienia się tej książki, która dała naukową podstawę teorji prawa międzynarodowego. W sekcji VI zajmowano się między innemi także sprawą wydawania „Atlasu historycznego Polski“, czem zajmuje się osobna komisja naukowa w Krakowie, pracująca pod kierunkiem tak wybitnego znawcy polskiego średniowiecza i zagadnień historyczno-geograficznych, jak prof. Wład. Semkowicz. Pracują też w tej sprawie analogiczne komisje w Warszawie, Lwowie i Poznaniu.

Sekcja VII, zajmująca się sprawami nauczania historji, liczyła najwięcej uczestników, przeważnie z pośród nauczycielstwa. Obrady były bardzo ożywione, choć stały także na poziomie wysokim, odpowiadającym godności zjazdu naukowego. Wprawdzie jeden z referentów w drukowanym referacie, dotyczącym programów i podręczników, wystąpił z różnemi zarzutami pod adresem władz szkolnych, ale przyznać należy, że ten sam referat wygłosił na posiedzeniu w formie znacznie oględniejszej. To też ogół sekcji, w której brało udział dużo osób z młodszej generacji, nie zupełnie snać orjentował się, że tu w grę wchodzą i pewne osobiste żale. Wnioski jednak referenta były tak słuszne, że uchwalono je jednogłośnie, gdyż streszczały się w tem, żeby w łonie ministerstwa w sprawie programów i podręczników do nauki historji mieli głos decydujący zawodowi historycy. — Z uwagi na powagę zjazdu słuchano też cierpliwie, gdy np. młodziutkie osóbki rozprawiały wiele o swem „doświadczeniu“ nauczycielskiem przy nauczaniu historji. Kwestja nauczania historji w szkole powszechnej, choć niewątpliwie bardzo ważna, zajęła jednak nieproporcjonalnie dużo czasu wskutek przedługiej dyskusji. — Najważniejszemi w tej sekcji były referaty prof. Kutrzeby o nauce „obywatelstwa“ w szkole, tudzież prof. A. Kłodzińskiego „Zagadnienie podręcznika historji w gimnazjum wyższem“. Pierwszy zaznaczył słusznie, że w obecnej praktyce, dzięki programom i podręcznikom, uczy się w najwyższej klasie szkoły średniej wielu rzeczy zbędnych, gdyż podaje się „naukę o Polsce współczesnej“ z balastem cyfr statystycznych, powtarza się niepotrzebnie całą geografję, a nawet geologję ziem polskich. Prof. Kutrzeba, który umie zawsze łączyć stanowisko wybitnego uczonego ze stanowiskiem obywatelskiem, ujął zagadnienie to najtrafniej, mówiąc, że obowiązkiem szkoły polskiej jest „sięgnąć po duszę ucznia“, aby ją pozyskać dla idei państwowości polskiej, podobnie jak Kościół sięga po dusze ludzkie, aby je pozyskać dla swej idei. To jest obowiązkiem całej nauki szkolnej przy nauczaniu wszystkich przedmiotów. W nauce obywatelstwa w najwyższej klasie szkoły średniej powinno chodzić tylko o to, by przyszłemu obywatelowi podać całokształt wiadomości o ustroju obecnym Rzeczypospolitej i zebrać w jedną całość wiadomości uczniowi znane, ale porozrzucane po całej nauce historji o znaczeniu i wartości własnego państwa i wpoić weń zrozumienie potrzeby spełniania obowiązków obywatelskich.

Prof. Kłodziński omówił w swym referacie metodę nauczania, stawiając tezę, iż powinno się naukę historji powszechnej i polskiej traktować „zagadnieniami“, a nie, jak dotychczas traktować równomiernie wszystkie partje całej nauki. Zdanie to, poparte w dyskusji przez Prezesa Zjazdu, prof. Dembińskiego i innych mowców, zostało przyjętem jednogłośnie. Należy więc naukę dziejów pojmować jako omówienie cyklu zagadnień pierwszorzędnych, jak np. reformacja religijna w 16-tym wieku, wielka rewolucja francuska, sprawy narodowościowe, powstanie i rozwój parlamentaryzmu — a w naszych dziejach: stosunki do poszczególnych państw ościennych, genezę i rozwój poszczególnych warstw społecznych i ich wzajemny stosunek, walki o niepodległość i t. d., które to zagadnienia należy traktować wyczerpująco, przy wszechstronnem użyciu metody heurystycznej, podczas gdy powstałe w ten sposób luki wypełniać tylko krótkim wykładem w formie dogmatycznej. Przy tem wszystkiem zaleca referent i szereg innych mowców ostrożny dobór materjału, który należy w szkole zredukować do minimum. Postawił też prof. Kłodziński dezyderat oparty o powyższą metodę idealnego podręcznika do nauki historji, tak ułożonego, iżby zmuszał ucznia do samodzielnego myślenia i zastanawiania się, a nie dopuszczał do „werbalizmu“, czyli bezmyślnego uczenia się na pamięć słów książki. Referent, przyznając trudności ułożenia tego rodzaju książki szkolnej, wyraził przy-

KRONIKA KRAJOWA.

Zamiast kukiełki — dziecko

DOSTAŁ ŻEBRAK ALEKSANDER GAJER.

W Warszawie siaduje codziennie pod cerkwią na Pradze żebrak Aleksander Gajer, mówiąc pacierze i oczekując litości przechodniów. Wszystko w porządku.

Do dziadka zbliża się jakaś dziewczyna z zawiniątkiem i podaje mu je: „Macie tu w zawiniątku kiełbasę, chleb i buteleczkę soku owocowego. Zjedzcie to na kolację, a pomódlcie się za dusze zmarłych".

Żebrak podziękował tkliwie dziewoji, odłożył pakuneczek na bok i dalej mówi pacierze.

Aliści za chwilę pakuneczek ożył. Za środka wysunęła się buzia niemowlęcia, które zaczęło wrzeszczeć w niebogłosy. Żebrak wziął pod pachę „prezent" i odniósł go do policji, skąd odesłano dziecko do żłóbka.

Jakich już metod chwytają się wyrodne matki!

Burek wyciągnął za poły

SWOJEGO PANA Z WISŁY.

W okolicy Dobrzynia nad Wisłą, zdarzył się wstrząsający wypadek, który nie zakończył się tragicznie jedynie dzięki bohaterstwu psa Burka. Przez zamarzniętą Wisłę przechodził rybak Cichocki, a towarzyszył mu nieodstępny jego przyjaciel, pies. W pewnej chwili załamał się lód na rzece, a człowiek runął w wodę. I byłby niewątpliwie utonął, gdyby nie Burek, nauczony przez swego pana do ciągnięcia sieci po Wiśle. Pies schwycił rybaka za ubranie, a że był mocny w pysku, ciągnąć go począł z całej siły na powierzchnię. Po półgodzinnej walce z żywiołem udało się wreszcie Cichockiemu wydobyć na płytsze miejsce i uniknąć w ten sposób śmierci.

—o—

NIE DZWONKI STASZICA, ALE ZNACZKI POCZTOWE. Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy pismo z nowym projektem uczczenia pamięci Staszica. Na kupno dzwonków wydawanoby tak dzisiaj potrzebne grosze skarbu, natomiast możnaby zaprojektować wypuszczenie znaczków po 5 i 10 groszy z popiersiem Staszica i napisem: Na eskadrę lotniczą im. Staszica. Aeroplany z eskadry im. Staszica byłyby zaopatrzone w odpowiedni napis, wyjęty z dzieł wielkiego patrjoty.

ANALFABETYZM W WOJEWÓDZTWACH WSCHODNICH. Ogólny odsetek analfabetyzmu w województwach wschodnich w wieku lat 10 i wyżej wynosił, według obliczeń, na dzień 1 października 64.5 procent, przyczem na województwo wileńskie przypadało 56.7 proc., na województwo nowogrodzkie 54.6 proc., poleskie 71 proc., wołyńskie 68.8 proc. Wśród ludności żeńskiej analfabetek było 73.7 proc., męskiej 54.5 procent. Stosunkowo najmniejszy odsetek analfabetów istnieje wśród ludności polskiej 40.4 procent., żydowskiej 39.1 proc., największy zaś wśród osób wyznania prawosławnego — 76.5 procent i innych wyznań 57.3 procent.

POTOCKA PRZECIW POTOCKIM. Onegdaj otworzono w sądzie warszawskim testament zmarłej niedawno w Szwajcarji Eugenji hr. Augustowej Potockiej, która ostatnią swą wolę sporządziła 1 czerwca 1925 roku. Potocka wydziedziczyła swego syna Maurycego, a spadek przeznaczyła mecenasowi Henrykowi Konicowi z Warszawy. Największy legat uzyskał plenipotent jej, Emil Herget, któremu zmarła zapisała 100.000 dolarów. Premjer Skrzyński otrzymał 120 sztuk talerzy srebrnych pozłacanych, zaś minister Bertoni ołówek pamiątkowy z rubinem. „Potockim nic nie pozostawiam — pisze w testamencie zmarła — bo byli dla mnie zupełnie obojętni i dalecy".

NIEOSZCZĘDNIE OKRADAŁ KASĘ OSZCZĘDNOŚCI. Wykryto nową defraudację w oddziele Kasy oszczędności w Pruszczu, na Pomorzu, którego sprawcą jest długoletni kierownik tego oddziału.

UWAGA — TYFUS PLAMISTY W OKOLICY LWOWA. Starostwa lwowskie i okoliczne stwierdziły tyfus plamisty w Rawie ruskiej, Smolinu, Łuczanach, Rogóżnie, Wiszence, Dąbrowicy i Arłamówce.

ZASTRZELIŁ Z ZAZDROŚCI NARZECZONĄ. Plutonowy Zygm. Trzciński, stacjonowany w Przemyślu, kochał się na zabój w p. Antoninie Pomórkiewicz z Gródka Jagiellońskiego pod Lwowem. Na tle zazdrości wywołał on sprzeczkę z narzeczoną, w czasie której dwa razy strzelił w rewolweru, kładąc ją trupem na miejscu.. W godzinę później zgłosił się w posterunku policyjnym. Aresztowano go i odstawiono do sądu wojskowego w Przemyślu.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Chcemy wódki nie herbaty

WOŁAJĄ SOWIECCY OBYWATELE.

„Krasnaja Gazieta" informuje, że ze wszystkich stron Rosji nadchodzą wiadomości o zatrważającem wprost szerzeniu się pijaństwa po wprowadzeniu wolnej sprzedaży 40-stopniowej wódki. Szczególnie dużo piją robotnicy, nie przychodząc wskutek tego do pracy.

Z Ufy komunikują, że bywają wypadki, gdy z powodu pijaństwa robotników stają całe działy fabryczne. To samo daje się obserwować w Tule, gdzie były wypadki niestawienia się do pracy... 90 proc. robotników.

Gazeta nawołuje do zakładania rządowych... herbaciarni. Ale czyż to pomoże, kiedy oni chcą pić... wódkę, a nie herbatę.

W uściskach lodowej kry

ZAARESZTOWAŁA PRZYRODA 30 PAROWCÓW.

Wskutek olbrzymich mrozów i burz, jakie panują od pewnego czasu w Europie, nagromadzone bloki lodowe wdarły się do Zatoki Fińskiej i objęły żelaznym pierścieniem znajdującą się tamże flotę w ilości 30 parowców. Skute lodem okręty pozostały bez żywności i środków komunikacji. Onegdaj podjęto próbę dostarczenia za pomocą samolotów żywności okrętom, zablokowanym w zatoce. Dwa samoloty, wiozące 300 puszek konserw i chleb, dotarły do floty w pobliżu Wyborga.

Radjostacje finlandzkie otrzymały w ciągu jednego dnia alarmujące telegramy od 50-ciu statków handlowych, uwięzionych przez lody na morzu. Władze portowe zmobilizowały flotyllę łamaczy lodów, które podążyły, krusząc lód, do okrętów, znajdujących się bliżej brzegów.

Jeden z samolotów, wysłanych na pomoc dla okrętów bardziej oddalonych, wskutek defektu motoru zmuszony był lądować w Zatoce Botnickiej. O losach jego brak wiadomości.

Encyklopedja omyłek.

Pracowity snać i cierpliwy W. E. Clark wydał księgę grubą (1000 str.), zatytułowaną „Nasze omyłki" (More mistakes we make). Zacny Anglik z wytrwałością entomologa zbadał, wyśledził, podpatrzył tysiące błędów, omyłek, które popełniamy we wszystkich dziedzinach historji, geografji, przyrody, literatury etc. Nie darował nikomu i niczemu. Mister Clark jest bezlitosny: Wilhelm Tell nie egzystował nigdy, Kalif Omar nie spalił bibljoteki w Aleksandrji, Kleopatra nie była egipcjanką, lecz greczynką, żółwie nie połykają owadów, małpy nie mają pcheł, ptaki nie giną z mrozu itd., itd. Można sobie wyobrazić co cierpi Mr. Clark, gdy znajduje się w towarzystwie, czyta książkę lub gazetę...

puszczenie, iż może ona powstać jako praca zbiorowa kilku historyków-pedagogów.

Ważnym też był referat prof. Handelsmanna, przewodniczącego sekcji VII, w sprawie nowych przepisów o egzaminach uniwersyteckich i prof. Konarskiego „Sposób traktowania historji porozbiorowej", w którym prelegent podkreślił, iż nie chorobliwa egzaltacja i romantyczna płaczliwość nad naszemi klęskami, ale polska myśl państwowa muszą zająć naczelne miejsce w nauce historji w polskiej szkole.

Zamknięcie zjazdu odbyło się dnia 8 grudnia, wieczorem, w auli uniwersytetu, przy udziale wszystkich uczestników. Uchwalono wnioski, przedłożone przez sekcje, a wykonanie ich poruczono stałej delegacji zjazdów historyków, złożonej z członków Zarządu Głównego Pol. Tow. Historycznego, oraz delegatów następujących instytucyj: Polskiej Akademji Umiejętności (2), Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Towarzystw Przyjaciół Nauk w Poznaniu i Wilnie, Towarzystw Naukowych we Lwowie i w Toruniu, tudzież organizacyj naukowych lubelskich. Na tem posiedzeniu wygłosił gen. Kukiel b. piękny i zajmujący odczyt p. t. „Miejsce historji wojskowej wśród nauk historycznych, jej przedmiot i podział". Ważna ta, tak dla historyka, jak i dla oficera nauka miała u nas przed wojną tylko bardzo nielicznych przedstawicieli i dopiero teraz, gdy mamy oficerów-historyków, może rozwinąć się. Jest ona ważną częścią historji ogólnej, której pomijać nie można, bo inaczej obraz dziejów byłby jednostronny, a dla wojskowych przedstawia zagadnienie arcyważne i nader pouczające, obejmujące najważniejsze problemy z organizacji wojsk, z taktyki i strategji.

Przed zamknięciem zjazdu podziękował Prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego, prof. Stan. Zakrzewski, imieniem Komitetu Organizacyjnego w gorących słowach miastu Poznaniowi za gościnne przyjęcie, kierując swe słowa do obecnego na sali Prezydenta miasta, Dra Ratajskiego, oraz zawiadomił obecnych o postanowieniu władz miejskich, by dla uczczenia rocznicy Chrobrego króla wznieść jego pomnik na dziedzińcu poznańskiego zamku (wzniesionego, jak wiadomo, przed wojną przez Wilhelma II). „Doczekamy się niebawem" — kończył mowca wśród wzruszenia obecnych — „tej wspaniałej chwili, kiedy na tle krzyżackiego zamczyska stanie pomnik Bolesława Chrobrego".

Zjazd zakończyło piękne przemówienie Prezesa Zjazdu, prof. Dembińskiego. Mowca zaznaczył, że obecny stan badań naukowych, gdy mamy już liczne i poważne wydawnictwa źródłowe, oraz liczny szereg dobrze opracowanych monografij, pozwala już historykom pomyśleć o stynezie dziejów polskich, o czem jeszcze przed 25 laty, gdy odbywał się zjazd ostatni, nie można było marzyć.

Najbliższy zjazd historyków polskich zapowiedziany na rok 1930, w rocznicę powstania listopadowego.

Jan Friedberg.

—ooo—

Iskierki.

Kurjerkowa „teozofja".

W niedzielnym numerze „Kurjerka", który tak chętnie wszystko i wszystkich krytykuje i poucza, p. L u d. T o m. wstąpił na katedrę z „krótkim wykładem teozofji dla niewtajemniczonych". Autorowi nie brak szczypty orjentacji w zakresie tego przedmiotu. Wie np. że „trudno dać dokładną definicję teozofji" i „że trzeba chyba wznieść się do jakiegoś nadnaturalnego stanu poznania, aby zrozumieć wątek rozumowań owej filozofji" (filozofji??!). Zamiast jednak ograniczyć się do tych słusznych spostrzeżeń, poucza, że:

„Teozofja jest religją i ascezą równocześnie". Zawiera „sprzeczne z sobą doktryny i d o g m a t y". „Joga polega na w y r a f i n o w a n y c h u m a r t w i e n i a c h cielesnych i duchowych". (Niestety, teozofja nigdzie nie określa się jako „religja i asceza", „dogmatów" nie uznaje i właśnie tem różni się np. od katolicyzmu, a by zbadać drogę, jaką dostał się do umysłu autora pomysł „w y r a f i n o w a n y c h" umartwień teozofów, to „trzeba się chyba wznieść... do jakiegoś nadnaturalnego stanu poznania, by zrozumieć wątek rozumowań owej „filozofji"... p. Lud. Tom.)

Autor przytacza dla objaśnienia swych (istotnie chyba bardzo) niewtajemniczonych przykłady „pojęć" teozoficznych, a to oprócz szeregu indyjskich (nieryzykownych, bo niezrozumiałych) nazw: jaźń, byt, niebyt, logos, abstrakcja.. (Mój Boże! Jakież to nowe, nieznane nauce oficjalnej i nie „oklepane" terminy wynalazła i wprowadziła owa trudna do zdefinjowania teozofja!). Po tem nie dziwi już nas twierdzenie, że k r e s e m r o z w o j u jest dla teozofów nirwana, że „dzikus zupełny i dziecko mogą bezpośrednio po śmierci odrodzić się" w przeciwieństwie do wyżej stojącego człowieka (niestety jest wręcz odwrotnie), że teozofowie uprawiają „scholastycyzm teozoficzny" (niestety o czemś takiem oni sami nigdy nie słyszeli) i że „klasykami teozofji" są (między innymi): „Bławacka, mieszkająca stale w Indjach" (niestety oddawna mieszka „stale" już na drugim świecie) i... Rudolf Steiner (niestety ten głośny jest jako twórca bardzo odmiennego ruchu: a n t r o p o z o f j i), że teozof wtajemniczony to „g u r u" (niestety „guru" znaczy... uczeń), że polskim teozofem był... W. Lutosławski, przyjmujący jednak c a ł k o w i c i e prawdy katolickie (niestety oba twierdzenia są równie dowolne, jak fałszywe), że wreszcie „zorganizowanych teozofów jest w Europie około 100.000, a w Ameryce znacznie więcej" (niestety mało co więcej jest ich na świecie, z Ameryką i Europą razem).

Parę tych przykładów zmusza do przypuszczenia, że „Kurjerek" tak się przyzwyczaił do umieszczania utworów z umyślnymi błędami, jako zagadek dla czytelnika, iż trudno mu już poprawnie coś napisać. Nie chcę bowiem przypuszczać drugiej ewentualności, że p. Tom. umyślnie „niewtajemniczonych" bałamuci. A może nie wie, że przed „wykładem" nie zawadzi coś poważnego o przedmiocie przeczytać?

Niezależnie od krytycznego stanowiska naszego wobec t e o z o f j i, które jest znane, trzeba jednak zająć stanowisko wobec... i g n o r a n c j i, spinającej się na „wykładową" katedrę. Inaczej wkrótce ktoś może objaśniać biednych „niewtajemniczonych", że — Kopernik żyje i „mieszka stale" w Królewcu, a Mussolini jest koryfeuszem socjalizmu, lub że trójkąt to pojęcie wynalezione przez masonerję.

Zebr.

—o—

NAJWYŻSZĄ LINJĄ KOLEJOWĄ NA ŚWIECIE była do niedawna kolej ze stolicy Peru, Limy, do miasta Oraya. Najbardziej wyniesiony punkt, przez który przebiegała kolej, wynosi 4.769 m. Niedawno jednak zbudowano od linji Antosagasta-Bolivia dwie nowe boczne linje, które wdzierają się w jeszcze wyższe regjony i w najwyższym punkcie przewyższają szczyt Mont-Blanc, niemowicie osiągają wysokość 4.822 m. nad poziom morza. Ludzie jeżdżący tą koleją, odczuwają objawy choroby górskiej.

ILE OKRĘTÓW GINIE ROCZNIE? Duńska gazeta „Politiken" daje w tej sprawie garść informacyj. Z roku na rok, dzięki dobrodziejstwu radjotelegrafji, liczba ginących na morzu okrętów się zmniejsza. Podczas gdy w r. 1923 nie doszło do miejsca przeznaczenia 21 okrętów, w r. 1924 liczba ta spadła do 17, a w roku 1925 do 10. Z pośród tych 10 było 7 angielskich. Interesującem jest, iż zaginięcia owe miały miejsce w miesiącach zimowych; od kwietnia do listopada nie zanotowano żadnego wypadku.

EKSKAIZER WYGWIZDANY NA FILMIE W ANGLJI. Znana paryska wytwórnia filmowa „Pathé" puściła w obieg film, przedstawiający jeden dzień życia ekscesarza Wilhelma w Doorn. Film ten spotkał się z oburzeniem i protestami w Anglji. Szczególnie byli żołnierze frontowi oświadczyli, że zniszczą film, jeżeli nie będzie usunięty. W innych miejscowościach prowincjonalnych zaniechano przedstawiania filmu, ponieważ wpłynęły listy anonimowe z pogróżkami do właścicieli kinematografów.

GINĄ KRÓLOWIE I KSIĄŻĘTA. Z Gracu donoszą, iż w zamku Judenburg popełnił samobójstwo książę Aleksander Liechtenstein. 25-letni denat, który cierpiał na rozstrój nerwowy, nie pozostawił żadnego listu.

—oOo—

Z ruchu Chrześc. Demokracji.

Zgromadzenie pp. Thulliego, Mendrysa i Puchałki w Rzeszowie.

Że program Ch. D. znajduje w społeczeństwie coraz więcej sympatji, tego dowodem było zgromadzenie, zwołane w niedzielę 10-go b. m. przez naszą organizację w Rzeszowie. — Duża sala Kasy Oszczędności nie mogła pomieścić uczestników ze wszystkich warstw społecznych, którzy w skupieniu wysłuchali przemówień członków klubu Ch. D. pp. senatora Dra Thulliego i posłów Dra Mendrysa i Puchałki. Zgromadzenie, które należałoby nazwać wiecem, zagaił prezes miejscowego Koła Ch. D. **Dr Nieć**, który też przewodniczył. Zagajając zgromadzenie, uzasadniał p. przewodniczący przyczyny założenia w Rzeszowie stronnictwa Ch. D., które nie przychodzi po to, by walczyć z innemi stronnictwami, działającemi na zasadach narodowych i chrześcijańskich, ale rozpoczyna swą pracę przedewszystkiem po to, by w swoich szeregach skupić tych, którzy zdala trzymają się od pracy politycznej, uważając, że te inne stronnictwa nie odpowiadają ich zapatrywaniom, a Ch. D. chodzi o to, by całe społeczeństwo polskie i katolickie uświadomić w kierunku politycznym, by w chwilach decydujących wystąpiło w obronie tych zasad, które stanowią podstawy programu Ch. D.

Po zagajeniu udzielił Dr Nieć głosu p. senatorowi **Thulliemu**, który w słowach pełnych troski o naszą przyszłość skreślił obraz obecnego naszego położenia politycznego, apelując w końcu do zebranych, by mimo trudnego położenia gospodarczego nie upadali na duchu.

O stosunkach gospodarczych w Polsce oraz o środkach naprawy mówił obszernie p. poseł **Dr Mendrys**, który zupełnie słusznie wskazał na to, że winowajców za obecne położenie szukać należy nie tylko w Sejmie czy Senacie, ale niemniej i w samem społeczeństwie, które za mało interesuje się stosunkami istniejącymi w parlamencie, w kraju zaś odżegnuje się od współpracy ze stronnictwami, które dążą do naprawy stosunków uczciwie i rzetelnie.

Ostatni zabrał głos p. **Puchałka**, poruszając sanację stosunków społecznych. W szczególności omówił mowca stosunki robotnicze i urzędnicze oraz potrzeby naszego polskiego handlu i rękodzieła, a zakończył wezwaniem, by uczestnicy zgromadzenia współdziałali nad usunięciem niedomagań, których głównem źródłem jest zapomnienie o tych prawdach, które zawarte są w Ewangelji.

Wszystkie przemówienia przyjmowała sala gorącymi oklaskami. Uchwalono też jednogłośnie rezolucje przedłożone przez prezydjum zgromadzenia. W rezolucjach wyrażono zadowolenie **z powodu powstania koalicji sejmowej**, życzenie, by przeprowadzana naprawa stosunków gospodarczych dokonywała się z uwzględnieniem potrzeb szerokich warstw pracujących fizycznie i umysłowo, postawiono żądanie, by **redukcja płac urzędniczych nie przeciągała się poza okres zakreślony ustawą**, wskazano sposoby przeprowadzenia oszczędności w instytucjach samorządowych i prywatnych, poruszono sprawę walki z bezrobociem, oraz sprawę pomocy kredytowej, zwłaszcza dla polskiego handlu i rękodzieła, zaprotestowano przeciw polityce w wojsku, żądano stosowania prawa małżeńskiego katolickiego, wreszcie wyrażono zaufanie klubowi Ch. D.

Na zakończenie zachęcił p. Dr Nieć do przystępowania na członków Ch. D. i dziękując uczestnikom za liczny udział, a mowcom za przyjazd — zamknął zgromadzenie uczestnicy zaś odśpiewali Rotę.

Zjazd Rady naczelnej Ch. Dem.

W dniach 7 i 8 lutego odbędzie się w Warszawie zjazd Rady Naczelnej Ch. Demokracji z następującym porządkiem dziennym:

1) Przyjęcie protokołu.

2) Sprawozdanie kasowe — ref. p. A. Szymański.

3) Sprawozdanie Sekretarjatu Głównego — p. A Chaciński.

4) Sprawozdanie Klubu — ref. poseł J. Chaciński.

5) Referat: „Katolickie podstawy ideologji chrześcijańsko-społecznej — ref. ks. sen. St. Adamski.

6) Referat: Metoda zastosowania zasad chrześcijańsko-społecznych do poszczególnych zagadnień politycznych i społecznych — ref. pos. T. Błażejowicz.

7) Stanowisko Chrześć. Demokracji wśród stronnictw politycznych — ref. sen. Makarewicz.

8) Wniosek Zarządu Głównego w sprawie utworzenia sekcji do spraw samorządowych — ref. Dr Zawadzki.

9) Dyskusja nad sprawozdaniami komisyj: a) ogólnej (trzy referaty ideowo-polityczne), b) regulaminowej (ref. prof. St. Bryła).

10) Referat: Podstawy organizacji Stronnictwa — ref. pos. W. Bitner.

Najbliższe wiece i zjazdy Ch. D.

W styczniu odbędą się między innemi następująco zebrania i wiece Ch. D.:

Dnia 17 b. m. — Sosnowiec — posłowie: Sosiński i Skowronek.

Dnia 15 b. m. — Zagożdżon — poseł Błażejewicz.

Dnia 17 b. m. — Sochaczew — posłowie: ks. Wójcicki i Urbanek.

Dnia 17 b. m. — Sandomierz — posłowie: Mendrys i Gdyk.

Dnia 24 b. m. — Lwów — posłowie: Stęślicka i inni.

Dnia 24 b. m. — Sosnowiec — poseł Błażejewicz.

Oprócz tego odbędzie się kilka zjazdów, a mianowicie:

Zjazd wojewódzki w Białymstoku w dniu 31 stycznia; obecni będą posłowie: Dymowski, ks. Kaczyński i inni.

Zjazd okręgowy w Koninie w dniu 17 b. m.; obecni będą posłowie: Roch i Marciniak i sekretarz gen., p. A. Chaciński.

Zjazd okręgowy w Wierzbniku w dniu 17 lub 24 b. m.; obecni będą: poseł Romocki i p. Kaczorowski z Warszawy.

Z Koła Studjów Ch. D.

Referaty ks. Piwowarczyka i dr Walczewskiego.

Na XIV. wieczorze dyskusyjnym Ch. D. przedstawił ks. Piwowarczyk ferment, panujący obecnie w niemieckiem centrum. Referent skreśliwszy naprzód rozwój tej partji katolików niemieckich (jej dwa okresy: do 1891 negacji względem państwa, do 1914 warunkowej współpracy), omówił sprzeczne prądy polityczno-społeczne, które się rozwinęły w partji po wojnie na tle konstytucji wejmarskiej i stosowania jej w życiu. Ostatnim etapem tego fermentu jest wystąpienie Wirtha z frakcji parlamentarnej centrum. Jego program, przedstawiony na kongresie partji w Kassel, opiera się o zasady: — republikanizmu, demokracji, państwa społecznego i współpracy międzynarodowej.

XV. Wieczór dyskusyjny odbył się w dniu 11 b. m. w Domu Związkowym przy ul. Potockiego, z referatem dra Walczewskiego ze Lwowa p. t. „Województwa połudn. wschodnie: stosunki polityczne, gospodarcze, kulturalne, społeczne".

Po zagajeniu przez ks. Kasprzyka, prelegent zaznaczył naprzód, że niewłaściwie nazywa się województwa południowo-wschodnie (lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie) Małopolską wschodnią; raczej należałoby je nazywać ziemią czerwieńską. Następnie omówił znaczenie polit. i gospodarcze tych 3 województw dla państwa pol., scharakteryzował stronnictwa polit., które tam działają, szeroko uwzględniając potężny rozwój Ch. D. na tych ziemiach, dzięki niestrudzonej działalności kierowników organizacji (jak sen. Thullie p. prof. Makarewicz, Bryła, Wereszczyński i ks. prof. Szydelski), oraz jej działalność oświatowo-kulturalną i towarzyską w „Czytelni katolickiej", „Białym Sztandarze" i „Domu Katolickim". Rozważywszy stosunek mniejszości narodowych do państwa pol., zakończył prelegent swój odczyt podaniem postulatów polityki państwowej na tych ziemiach i oświadczeniem, że jedynie Ch. D., pozbawiona szowinizmu, może ludność tych ziem pozyskać dal państwa polskiego.

W dyskusji ożywionej zabierali głos ks. Piwowarczyk, p. Suchodolski, dyr. Cieślik, p. Wąs, ks. Kasprzyk i prelegent.

Z sali koncertowej.

Koncert Aleksandra Michałowskiego, pianisty, i Ireny Ruszczycówny, art. dramat.

Sala krakowskiego Sokoła odżyła po wielu latach tradycją koncertową dzięki wieczorowi, poświęconemu wyłącznie twórczości Chopina w interpretacji nestora polskich pianistów, a jednego z najwybitniejszych chopinistów wogólności, Aleksandrowi Michałowskiemu, który, mimo swych lat sędziwych, dorocznie podtrzymuje kontakt ze swymi sympatykami w Krakowie. To też atmosfera samej sali przepojona była tym fluidem nastroju poetyckiego, jakiego najczystszym wyrazem jest gra wiecznie młodego mistrza. Znakomity artysta zachował nadpodziw perlistą i przejrzystą technikę palcową, wykwintne i subtelnie zróżniczkowane toucher, ale przedewszystkiem pozostał poetą w świecie tonów i to poetą wyjątkowym, który potrafi zaklęty czar miniatur chopinowskich wywołać nie efektami wirtuozerji, lecz oddźwiękiem pokrewnego diapazonu własnej duszy. I to się czuje i za to właśnie kocha się grę Michałowskiego, która dzisiaj, redukując się z powodu słabości wzroku, przeważnie do utworów mniejszych rozmiarów, nosi na sobie piętno najczystszego liryzmu. W literackiej analogji nasuwa się na myśl twórczość Lenartowicza lub Asnyka, jako zbliżona w charaktrze transpozycja nastroju tej rozśpiewanej, rozełkanej liryki, pełnej kląskań słowiczych wśród majowej nocy, dyszącej wonią rozkwitłych bzów, perlącej się łzami spadającej rosy. To już ton niedościgły dla młodszej generacji pianistycznej, która szermuje stylową wszechstronnością, nie chcąc się skupiać w zakresie jednego, najwłaściwiej danej indywidualności odpowiadającego typu.

Program bardzo był obfity, jak gdyby artysta chciał udarzyć z całego serca swych słuchaczy bogactwem repertuaru. Etiudy, Preludja i Nocturny, Ballada as dur, Polonez, Impromptu fis dur i prześlicznie oddane mazurki sypały się bez liku, a publiczność blisko do północy nie chciała pianisty uwolnić z estrady.

Obok prof. Michałowskiego, wystąpiła p. Irena Ruszczycówna, art. dram., z całym szeregiem recytacyj, a więc obok Glossy św. Teresy, usłyszeliśmy Salome Kasprowicza, Słowackiego Piramidy, Waśkowskiego Melancholję, Konopnickiej Na gody i szereg drobniejszych utworów, które urozmaiciły wieczór. Wdzięczna aparycja artystki i bogaty zasób deklamacji predestynują ją na recytatorkę estradową, aczkolwiek w jej własnym interesie byłoby zapoznać się z muzycznym sposobem ujęcia wierszowanego słowa, jaki wykazują recytacje Heljonistów, jak Józ. Al. Gałuszki, Ronarda, wnoszące nowy pierwiastek muzycznej fonetyki do poezji.

Dr M. Grafczyńska.

—ooo—

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Które szkoły rolnicze mogą uledz redukcji?

Rządowy projekt skasowania trzech wyższych studjów rolniczych. — Znieść nowe szkoły, a nie pracujące od wielu lat.

Wśród oszczędnościowych projektów rządowych zasługuje m. in. na uwagę kwestja redukcji w dziedzinie zbyt rozbudowanego wyższego szkolnictwa rolniczego. Jak wiadomo bowiem, istnieje obecnie w Polsce pięć wyższych studjów rolniczych: wydział rolny Un. Jag. w Krakowie, wydział rolniczy politechniki lwowskiej (dawna szkoła w Dublanach), studjum rolnicze uniw. wileńskiego i Instytut nauk. gosp. w Warszawie, oraz wydział rolniczo-leśny uniw. poznańskiego. Liczba tych studjów jest oczywiście nadmierną i projektowane zniesienie trzech wyższych szkół rolniczych jest uzasadnione tembardziej, że jeżeli zwłaszcza chodzi o studjum poznańskie i wileńskie, to są to szkoły młode, nie posiadające odpowiednich środków technicznych, pól doświadczalnych i t. p., a nadto leśne studjum w Poznaniu, leżące w okolicach pozbawionych lasów, wprost nie ma naturalnych warunków bytu.

Te dwa wydziały: wileński i poznański ulegną więc niewątpliwej redukcji. Chodzi o wydział trzeci. Tutaj wybór trudniejszy. Jest do przewidzenia bowiem, że Warszawa nie zrzeknie się swej wyższej szkoły rolnej, pozostawałby więc Kraków i Lwów.

Sądzimy, że redukcja którejkolwiek z tych dwu wyższych uczelni rolniczych jest wykluczoną. Jeśli chodzi o wydział rolny krakowski, to może on pochlubić się nietylko nader silną frekwencją uczniów (175 uczniów zwyczajnych, 34 na kursie spółdzielczym i 40 na ogrodniczym), gdy np. we Lwowie na 1-szy rok zapisało się razem około 12 uczniów, a nawet podobno mniej, — ale także znakomitem gronem profesorskiem (Adametz, Surzycki, Spiczakow, Załęski, Prawocheński i t. d.), doskonałemi polami doświadczalnemi i wieloletnią tradycją pozytywnej pracy nad podniesieniem rolnictwa małopolskiego.

Godzi się nadmienić, że studjum rolnicze krakowskie jest jedyną w Polsce szkołą tego rodzaju, która stosuje w pełni system specjalizacyjny, oraz system obowiązkowości wykładów i egzaminów na wszystkich latach nauki.

Co się zaś tyczy wydziału rolniczo-leśnego Politechniki Lwowskiej, to warto zwrócić uwagę na następujące dane: Wydział ten powstał w r. 1919 przez połączenie Akademji Rolniczej w Dublanach (pod Lwowem) i wyższej Szkoły Lasowej we Lwowie. Obie te uczelnie zostały założone pod rządami austrjackiemi, za inicjatywą społeczeństwa polskiego i kosztem tegoż społeczeństwa, Akademja Rolnicza w r. 1856, Szkoła Lasowa w r. 1871.

Akademja Dublańska miała od początku charakter szkoły wyższej, podczas gdy Szkoła Lasowa była początkowo szkołą średnią, jednak wkrótce podniosła swój charakter naukowy do poziomu szkół akademickich. Skasowanie zatem wydziału rolniczo-leśnego we Lwowie, równałoby się zaprzepaszczeniu ofiarnych wysiłków minionych pokoleń. Byłoby ono oprócz tego połączone z dotkliwą stratą dla skarbu polskiego, gdyż posiadłość Dublany, obejmująca 350 hektarów, na zasadzie umowy zawartej przez Rząd Polski **z Małopolskiem Tow. Gospodarskiem** i uwidocznionej w hipotece w razie skasowania Wydziału, **wróci do tegoż Towarzystwa za zapłatą 65.206 marek polskich 88 fen., czyli 4 groszy.**

Skasowanie wydziału rolniczo-leśnego Politechniki Lwowskiej, pozbawiłoby wyższej uczelni rolniczo-leśnej Małopolskę wschodnią i Wołyń, tereny o wielkiej produkcji rolniczej i o największych w Polsce obszarach lasowych. Tereny te pod względem fizjograficznym i ekonomicznym, różnią się silnie od reszty Polski i wymagają osobnych metod uprawy roli i gospodarstwa lasowego.

—ooo—

Eksport pszenicy będzie wstrzymany.

Przykre doświadczenia kampanji 1924/25. — O sieć elewatorów.

Komitet ekonomiczny ministrów uchwalił onegdaj w zasadzie rozporządzenie, dotyczące zakazu wywozu pszenicy, przyczem odesłano tę sprawę do specjalnej komisji prawnej do wprowadzenia zmian natury prawnej. Za wstrzymaniem wywozu zboża wypowiedziała się również Rada Spożywców.

Dążność do ograniczenia eksportu wywołana została doświadczeniami poprzedniej kampanji zbożowej. Wówczas to wskutek nieuregulowanego eksportu ziarna, w jesieni 1924 roku wyeksportowało się tysiące wagonów zboża za połowę tej ceny, po jakiej trzeba je było na początku 1925 roku przywozić, w dodatku przeważnie jeszcze nie jako ziarno, ale jako mąkę. Zapłaciliśmy więc zagranicy wówczas za nasze własne ziarno jego wartość plus podwójny koszt przewozu, plus taksy eksportowe, plus koszta przemiału rękami obcych robotników, gdy nasz przemysł ulegał stopniowej redukcji, a wreszcie plus koszta bankowe i zyski pośredników.

Rząd przewidujący winien był przed wytknięciem polityki eksportowej zbadać konjunktury na rynku światowym, a zwłaszcza u głównych producentów zboża: Kanady i Stanów Zjednoczonych. Opamiętanie nastąpiło u nas dopiero wtedy, gdy pierwsze półrocze roku ub. przyniosło deficyt w bilansie handlowym na sumę 421.527.000 zł.

Jak dotychczas, i tegoroczny eksport zboża odbywa się chaotycznie. Wywozimy pszenicę po to, by mąkę pszeniczną sprowadzać do kraju. Według statystyki w październiku wysłaliśmy zagranicę 16.396 ton pszenicy, w listopadzie zaś 27.989 ton, gdy eksport żyta stale maleje. Z natury zaś rzeczy należałoby zbywać raczej żyto, którego jest nadmiar, niż pszenicę.

Według prowizorycznych obliczeń, ogólna produkcja pszenicy wynosi tego roku 1,300.000 ton, gdy konsumcja 1,200.000 ton. Na wywóz pozostaje tedy tylko 100.000 ton, ogółem zaś dotychczas zdołano już wywieźć 110.000 ton.

W krajach Zachodu rządy kulturalne i przewidujące budują same lub dopomagają do utworzenia elewatorów zbożowych, w których rolnicy magazynują naturalny odpływ zboża, otrzymując od elewatorów gotowiznę pod zastaw ziarna.

Elewatory nie rzucają odrazu ziarna na sprzedaż, a wyczekują odpowiedniej konjunktury rynkowej, — liczą się ściśle z prawem podaży-popytu, z wahaniem cen na obcych rynkach i dzięki temu zabezpieczają ludność swego kraju przed powrotnym importem własnego ziarna.

O ile rząd jest zainteresowany w polityce eksportowej elewatorów, może czynić bardzo wiele dla dobra swego kraju.

Położenie geograficzne Polski, jako kraju tranzytowego, a wreszcie terenów, posiadających nierównomierny urodzaj w poszczególnych latach, dopomina się szczególniej, jeżeli już nie jaknajszybszego pokrycia całego kraju siecią elewatorów na potrzeby wewnętrzne, to już przynajmniej urządzenia w jaknajkrótszym czasie elewatorów eksportowych. Prócz regulacji podaży-popytu i prócz śledzenia konjunktur rynków zagranicznych, elewatory będą miały bardzo ważne zadanie standaryzacji oczyszczonego ziarna, wyrabiając w ten sposób zagranicą dobre imię towarowi polskiemu. — Wreszcie pomoc kredytowa, płynąca przy pośrednictwie elewatorów rolnictwu, warrantującemu tam swe zbiory, będzie też pierwszorzędnym czynnikiem do postawienia rolnictwa na nogi.

—ooo—

470 tysięcy ton cukru z kampanji tegorocznej.

Tegoroczna kampanja cukrownicza, której początek nastąpił prawie we wszystkich fabrykach pomiędzy 10 a 15 października roku ubiegłego, zatrudnia **73 cukrownie** wobec 75 czynnych w kampanji zeszłorocznej. Zbiór buraków w bieżącym roku rolniczym przyniósł, według prowizorycznych obliczeń, **około 37 miljonów q** wobec 31.3 w roku ubiegłym. Wydajność z hektara wynosiła w roku bież. 210 q wobec 186 q w roku 1924/25; tegoroczna cyfra wydajności zbliżona jest do przedwojennych (około 235 q). Obszar plantacyj w bieżącym roku przewyższał obszar zeszłoroczny o 3.64% i wynosił 174.478 ha, podczas gdy ogólny zbiór stosunkowo przyniósł nadwyżkę 18%. Produkcja cukru w bieżącej kampanji jest preliminowana na **470 do 480 tys. ton** wobec c-a 441 tys. ton, wyprodukowanych w roku ubiegłym. Z tej ilości około **250 tys. ton będzie zużyte na pokrycie** zapotrzebowania rynku wewnętrznego.

—o—

ZJAZD IZB PRZEMYSŁOWO-HANDLOWYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ. W styczniu r. b. odbędzie się w Katowicach miesięczny zjazd Izb przemysłowo-handlowych Rzeczypospolitej Polskiej. Na zjeździe tym omawiane będą kwestje aktualne z dziedziny życia gospodarczego, oraz sprawy wewnętrzno-organizacyjne. Obrady będą trwały 2 dni.

BUDOWA LOKOMOTYW AKUMULATOROWYCH W POLSCE. W fabryce maszyn górniczych Tow. z o. p. w Katowicach Załężu podjęto w ostatnich czasach budowę lokomotyw akumulatorowych. Jest to równoznaczne z otwarciem nowego działu produkcji w Polsce, nieistniejącego nigdzie dotychczas.

Lekka zwyżka dolara.

Dzień wczorajszy przyniósł zatrzymanie się zniżki dolara.

Punkt kulminacyjny osiągnęła ona we wtorek wieczorem, gdy dolar **notowano nawet niżej 7 zł.**, wczoraj rano jednak zaczęto już obroty po kursie 7.15 zł., a koło południa prywatnie **płacono 7.20 zł** Tak więc możnaby mówić nawet o lekkiej tendencji zwyżkowej. Taki sam ruch zwyżkowy dolara ujawnił się i na innych rynkach giełdowych w Polsce, nie wyłączając Warszawy.

Dla wyjaśnienia tej zmiany w tendencji warto zaznaczyć, że stoi ona niewątpliwie w ścisłym związku z żywszymi **obrotami na rynku walutowym**, w przeciwieństwie do uderzającej **stagnacji w ciągu dni ubiegłych.**

Oficjalnie jednak notowania dolara zamknięto przy kursie z wtorku t. j. 7.15 do 7. zł. Bank Polski płacił 6.80 zł.

Na rynku akcyjnym ruch nadal żywy, coby dowodziło pewnej chęci do tranzakcji. Z poszczególnych papierów Zieleniewski wykazał lekką tendencję zniżkową, podobnie jak Chybie. Duże zainteresowanie Chodorowem, Pharmą i Piaseckim, których kurs poszedł w górę.

Notowano: Tohan 19 gr., Pharma 68 gr., Segiura 5 gr., Zieleniewski 59.50 zł., Parowozy 20—22 gr., Górka 7.20 zł., Nafta 20 gr., Kuskus 17—18 gr., Chodorów 5.50—5.55 zł., Chybie 4.10 zł., Piasecki 1.30 zł., Cegielski 7—7.20, Jaworzno 6.30. M. M.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary 7.—, Holandja 281¾, Londyn 34.95, Nowy Jork 7.—, Paryż 26.14, Praga 20.92, Szwajcarja 137.20, Wiedeń 98.50.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Paryż 19.35, Londyn 25.14.2, Nowy Jork 5.17.7, Belgja 23.50, Włochy 20.89, Holandja 208.05, Berlin 1.23.2, Wiedeń 72.90, Praga 15.34, Warszawa 71.—, Budapeszt 0.72.5. Tendencja spokojna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, 13 stycznia. (PAT.) Warszawa 9875—9925.

Stan i organizacja szkolnictwa zawodowego.

NA TERENIE WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO. — WYWIAD Z NACZELNIKIEM WYDZIAŁU, P. LUDWIKIEM MISKY.

I. Naczelnik wydziału szkolnictwa zawodowego w Kuratorjum krakowskiem, **p. Ludwik Misky**, udzielił nam szeregu interesujących informacyj o stanie szkolnictwa zawodowego na terenie tutejszego Kuratorjum i o swoich projektach odnośnie do tak ważnej dzisiaj dziedziny szkolnictwa.

Wydzielenie szkół zawodowych z pod zarządu Kuratorjum lwowskiego — mówił p. Misky — nastąpiło z dniem 1 stycznia b. r. Nowy wydział dla tych szkół w Kuratorjum krakowskiem powstał **w granicach istniejących już etatów**, tak, że nie dobrano ani jednej siły konceptowej, czy też kancelaryjnej z poza osób mających stabilizowane stanowiska. Kuratorjum krakowskie przejęło z Kuratorjum lwowskiego, poza państwowemi szkołami zawodowemi, **10 szkół prywatnych większych i 36 mniejszych kursów**, nie licząc 70 zawodowych szkół dokształcających dla terminatorów (w tem 19 w m. Krakowie), które są od dawna podporządkowane tutejszym władzom szkolnym. Organizacja państw. szkół zawodowych, przydzielonych Kuratorjum krakowskiemu, przedstawia się następująco:

Średnia szkoła zawodowa żeńska w Krakowie, upaństwowiona ze szkoły robót przy ul. Potockiego, mieści się obecnie we wspaniałym III-piętr. gmachu miejskim przy ul. Syrokomli. Szkoła ma oddziały: krawieczyzny (4-letnia nauka), bieliźniarstwa (3-letn.), haftu (3-letn.), koronek (3-letn.), modniarstwa (2-let.) i kilimów (jeden rok). W roku 1924 uczelnia powiększyła się dwoma seminarjami dla nauczycielek szkół zawodowych, a to 2-letniem seminarjum gospodarstwa domowego (przeniesionem z Pędzichowa) i jedynem w Polsce seminarjum dla nauczycielek haftu z 3-letnią nauką. Zakład ma olbrzymią frekwencję i rozwija się świetnie, dzięki wytrawnemu kierownictwu p. Strassburgerównej.

Niższa szkoła hafciarska w Makowie, istniejąca tam od przeszło 30 lat, spełnia ważne zadanie krzewienia przemysłu domowego, tak, że dzisiaj ludność miejscowa zarobkuje przeważnie haftem białym. Dyrektorem szkoły jest p. Antonowicz.

Ciekawą organizację ma szkoła w Nowym Targu, z gęstą siecią zawodowych kursów na całem Podhalu, Spiszu i Orawie. Szkoła ta założona przed 3 laty w Lipnicy Wielkiej na Orawie przez wizytatorkę Ministerstwa oświaty, p. Zaborowską, na życzenie b. premjera Ponikowskiego, celem pozyskania ludności słowackiej na Spiszu i Orawie dla idei państwowości polskiej, przez danie jej w rękę intratnych zarobków, mogących stanowić ekwiwalent tych korzyści, jakiemi oddziaływali na nią Czesi. Szkoła okazała wielką żywotność i ma poza sobą wspaniałe wyniki pracy. W ubiegłym roku została przeniesiona do Nowego Targu i dostała sprężystego kierownika w osobie p. Gengi, artysty malarza. Zależnie od potrzeb i warunków danej miejscowości, szkoła urządza kursy krawieczyzny (w Lipnicy Wielkiej i Czarnym Dunajcu), bieliźniarstwa (w Nowej Białej na Spiszu, Łapszach, Trybszu), gospodarstwa domowego z gotowaniem (w Lipnicy i miejscowościach spiskich), tkactwa (w Jabłonce na Orawie), trykotarstwa (w Podwilku na Orawie i Spytkowicach na Podhalu), haftu i koronek (w Nowym Targu), oraz szereg nowo kwieciarstwa w powiatach nowotarskim i spisko-orawskim. Wszystkie te szkoły mają znaczną frekwencję i spełniają należycie zadanie uprzemysłowienia wsi góralskiej.

Szkoły koronkarskie w Zakopanem i Bobowej, aczkolwiek słabe pod względem liczebności uczenic, to jednak są konieczne dla podtrzymania przemysłu chałupniczego.

Z miejskich szkół zawodowych wybija się szkoła przemysłu drzewnego o mieszanym typie w Zakopanem. Założona przed 40 laty dla utrzymania stylu góralskiego, wzmocniła swój charakter artystyczny w ostatnich 3 latach pod dyrekcją znakomitego kierownika, arch. Stryjeńskiego. Szczególnie oddziały rzeźby figuralnej i ornamentalnej przez swoje oryginalne kompozycje w drzewie, wysunęły szkołę na pierwszy plan na międzynarodowej wystawie sztuki dekoracyjnej w Paryżu (medal złoty, reprodukcje eksponatów w pismach francuskich, niezwykle dodatnie recenzje i t. d.), co podniosło znaczenie szkoły tak u nas, jak i zagranicą. Prócz oddziałów snycerskich, są prowadzone liczne działy stolarstwa, głównie meblowego i ciesielstwa. W bieżącym roku szkolnym frekwencja uczniów osiągnęła najwyższą cyfrę od czasu powstania zakładu.

Szkoła stolarska w Kalwarji z halą maszyn, prowadzona przez doświadczonego kierownika Niemczynowskiego, rozwija się pomyślnie; również **szkoła ślusarska w Świątnikach** pod Krakowem wykazuje dużą żywotność, dzięki staraniom dyr. Klementysa. Wyrabia ona znane z dobroci kłódki świątnickie i klucze, będąc ostoją miejscowego przemysłu, który rozszerzył się na szereg gmin sąsiednich. **Szkoła przemysłu żelaznego w Sułkowicach** z działami: ślusarsko-maszynowym i kowalskim, podejmuje roboty masowe dla wojska. Kurs trwa 3 lata; kieruje nim przedsiębiorczy dyrektor, inż. Smereczyński. — **Szkoła kołodziejsko-kowalska w Grybowie** (3-letnia) wyrabia kompletne wózki konne, a znajduje się obecnie w stadjum reorganizacji, ponieważ chodzi o bardziej ekonomiczne wyzyskanie budynków i hal maszynowych. Rozwój szkoły zapewniony pod wytrawnem kierownictwem inż. Skindra. — **Szkoła szewska w Starym Sączu** ma być przeniesiona do Nowego Sącza, o ile gmina dostarczy lokalu i odpowiednich świadczeń na rzecz zakładu.

Ze szkół handlowych przejęło Kuratorjum krakowskie **szkołę ekonomiczno - handlową w Krakowie** (dyr. Weigt) — dawna Akademja handlowa, z licznemi kursami męskiemi i żeńskiemi, oraz szkołę handlową **w Białej** (dyr. Demel) z oddziałem żeńskim. Także szkoła znajduje się także **Tarnowie**, a prowadzi ją Dr Gładyszewski.

Zaznaczyć należy, że Ministerstwo oświaty zastrzegło sobie bezpośredni zarząd nad 4-ma państwowemi szkołami zawodowemi, a to nad: 1) szkołą przemysłową w Krakowie, 2) szkołą przemysłu artystycznego w Krakowie, 3) szkołą salinarną w Wieliczce i 4) szkołą rolniczą w Czernichowie.

Życie sportowe.

Polak najlepszym hockey'stą francuskim. W hockey'owych mistrzostwach m. Paryża prowadzi obecnie Stade Francais (22 pkt.) przed U. A. I. (21 pkt.) i Dancig'iem (18 pkt.). W barwach Stade Francais gra Polak, Stach Ciłowski, który wielokrotnie reprezentował już barwy Francji i jest uważany zgodnie za najlepszego gracza francuskiego.

Zdemaskowanie profesjonalistów w sporcie polskim. Cały świat sportowy polski obiegła wczoraj sensacyjna wiadomość o zdemaskowaniu szeregu znanych footballistów, którym udowodniono profesjonalizm. Wyrokiem Wydz. Gier i Dyscypliny P. Z. P. N. zostali skazani na razie na dożywotnią dyskwalifikację gracze lwowscy, z K. S. Pogoń: Olearczyk, Hanke, Görlitz, Słonecki i Fichtel. Dyskwalifikowano dożywotnie od działalności w klubach i związkach piłki nożnej członków zarządu Pogoni: inż. Kuchara, Tadeusza, Cybulskiego, Łuczynę i Kaweckiego.

W klubie Hasmonea (Lwów) zdyskwalifikowano następujących graczy, jako zawodowców: Sznajdera, Wertera, Steurmana, Mahra, Redlera, Birnbacha, Barnesa, Mahlera i Schpeleichera. Dożywotnio od działalności w klubach piłki nożnej zdyskwalifikowano członka zarządu Hasmonei Schargiela.

Czarnym i innym klubom lwowskim zawodostwa nie udowodniono.

Dochodzenia przeciwko stołecznej Polonji w toku. Dodać należy, że P. Z. P. N. posiada poważne dowody, obciążające zarząd Polonji i kilku graczy, przedewszystkiem tolerowanie ukrytego zawodostwa. Dochodzenia w krakowskim okręgu przeciwko Cracovii i Wiśle, prowadzone są przez komisję, składającą się z Dra Szdpo, Klemensiewicza, Klocka i Rozensztoka, które zakończone będą w połdziestek.

OSTATNIE WIADOMOŚCI Z DAVOS.

Davos. W zawodach hockeyowych Francja zwyciężyła Polskę 2:1 (1:1). Bramkę dla Polski strzelił Tupalski, który, obok Czaplickiego, był najlepszym w drużynie polskiej. Drużyna polska grała dotąd w dnie klasy lepiej, niż z Austrją. Jednej bramki Polsce nie przyznano z powodu spalonego. — Czechosłowacja bije Belgję 8:0.

Nowy rekord w skoku na nartach. Narciarz norweski, Olo Andersen, podczas zawodów dnia 9 b. m., w skokach w Fluberg (okręg Lillehammer) osiągnął rekord 60 mtr., co stanowi nowy rekord.

NAJLEPSI PIŁKARZE EUROPY. Jeśliby kiedykolwiek piłkarska reprezentacja Europy miała rozegrać mecz z reprezentacją innej części świata, to według zdania znanego piłkarza węgierskiego Ortha, skład tej reprezentacji powinien wyglądać następująco: Zamorra (Hiszpanja), Plattko (Węgry, obecnie Hiszpanja), Hojer (Czechy), Blum (Austrja), Friberg (Szwecja), Banase (Węgry), Cerweny (Czechy), Vila (Włochy), Cutti (Austrja), Neufeld (Austrja), Pierra (Hiszpanja), Konrad II (Wiedeń), Rydell (Szwecja), Rhode (Praga), Harder (Niemcy), Sedlacek (Praga), Orth (Węgry), Dvoracek (Czechy), Hirzer (Węgry), Cevenini (Włochy), Wessely (Austrja).

Ruch wydawniczy.

„PRZEGLĄD WSPÓŁCZESNY“ przynosi w zeszycie styczniowym obfitą — jak zwykle — treść. Na wstępie znajdujemy znakomite studjum prof. Chrzanowskiego o twórczości Asnyka z okazji zamierzonego przez „Bibljotekę Polską“ wydania wszystkich jego pism. Analizując jego poezję patrjotyczną i filozoficzną, wykazuje prof. Chrzanowski, że „Asnyk nie należąc do poetów „największych“, należy do wielkich i to nietylko jako wielki artysta, ale i jako wielki poeta-liryk“. Dr Witold Taszycki zapoznaje nas z ogromem czterdziestoletniej pracy naukowej prof. J. Łosia, jednego z najwybitniejszych polskich językoznawców. Prof. M. Handelsman w dalszej części rozprawy „Emigracja i kraju“ przedstawia „poszukiwanie nowej formuły demokratycznej“ przez działaczy Towarzystwa Demokratycznego po roku 1840. Prof. M. Zdziechowski drukuje swój odczyt o Stefanie Szechenyim, „największym z Węgrów“, jednym z twórców Węgierskiej Akademji Umiejętności, która w ubiegłym roku obchodziła stulecie swego istnienia. Jej działalność i zasługi na polu odrodzenia narodu węgierskiego przedstawia p. J. Viszota. P. Mieczysław Ziemnowicz omawia opracowany przez p. Stanisława Grabskiego projekt ustawy o ustroju szkolnictwa. Witając przychylnie „naogół sympatyczne“ pragnienia p. ministra, zarzuca p. Ziemnowicz projektowi, że „podkreślając stronę zawodową szkolnictwa, podcina to wąskie i jedyne, jak dotąd, źródło twórczości narodowej na polu umysłowem, jakiem była szkoła średnia“. Za zaletę projektu uważa też p. Ziemnowicz przedłużenie przymusu szkolnego aż do 18 roku życia przez stworzenie kursów i szkół o charakterze ogólno-kształcącym. Dalej następują artykuły: p. Stef. Kołaczkowskiego o Żeromskim i Witolda Klingera „Do sprawy Stanisława Brzozowskiego“. Wskazując, że w archiwach państw zaborczych nie znaleziono żadnych dokumentów obciążających Brzozowskiego i podkreślając wagę niepodejrzanych świadectw o jego zgonie, żąda p. Klinger rehabilitacji wielkiego pisarza w opinji społeczeństwa. Pułk. Tad. Kutrzeba rozpatruje „Wpływ układów w Locarno na warunki obrony Polski“. Obszerny „przegląd miesięczny“ i sprawozdania z nowych wydawnictw wypełniają resztę zeszytu.

„PRĄD“. Po rocznej przerwie ukazał się pierwszy numer miesięcznika „Prądu“, organu młodej inteligencji katolicko-społecznej. Na czele zeszytu znajdujemy artykuł od Redakcji o zadaniach i celach pisma, dalej początek dłuższego artykułu O. Jacka Woronieckiego o życiu religijnem współczesnem inteligencji polskiej. Artykuł znakomicie tłumaczy przyczyny ubóstwa i niskiego poziomu życia religijnego w Polsce. P. Chaciński przedstawia przebieg IV „Tygodnia Społecznego“ w Lublinie, p. Budka rozpatruje dotychczasowe wyniki akcji przeciwpojedynkowej w Polsce. P. Łazarowicz omawia prace Komisji Kodyfikacyjnej nad unifikacją prawa małżeńskiego i zwracając uwagę na niebezpieczne tendencje niektórych członków Komisji (zwłaszcza prof. Jaworskiego), rzuca myśl opracowania katolickiego projektu prawa małżeńskiego. Bardzo interesujące uwagi na temat społecznych i politycznych dążeń faszyzmu podaje p. Władysław Lewandowicz w korespondencji p. t. „Roma aeterna, Roma antica“. P. Orlikowski informuje o wzmagającym się i konsolidującym katolickim ruchu międzynarodowym. Drugą część zeszytu wypełnia obszerny dział sprawozdań i krytyk, oraz korespondency (z Krakowa, Lwowa, Wilna), biuletyn „Odrodzenia“ i t. p. Cena numeru 2 złote. „Prąd“ należy więc do najtańszych miesięczników w Polsce. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7.

„ORLI LOT“, organ Kół krajoznawczych młodzieży. R. 1925., zeszyt 1—10. Pisemko to, wydawane przez Oddział krakowski Polskiego Tow. Krajoznawczego, poświęcone jest szerzeniu idei krajoznawczej między młodzieżą. Pragnie ono wciągnąć młodzież do robienia samodzielnych spostrzeżeń i zachęcić do zbierania materjałów krajoznawczych. Rezultaty, jakie osiągnięto w ub. roku, należy uważać za bardzo pomyślne: oto połowę zeszytów wypełniła młodzież swemi samodzielnemi pracami, a połowę starsi krajoznawcy, między którymi znajdujemy nazwiska profesorów U. J.: Nitscha, Semkowicza, Szafera, kustosza Muzeum Etnogr. S. Udzieli i innych Z pośród zeszytów, opracowanych przez młodzież, pierwszy wypełnili uczniowie szkoły powszechnej z Piasków Luterskich, piąty młodzież szkół średnich z Łodzi, ósmy uczniowie seminarjum naucz. w Tomaszowie Mazowieckim, dziewiąty członkowie Koła krajozn. w Warszawie, dziesiąty członkowie Koła w Sandomierzu. Nauczycielstwu szkół średnich i powszechnych polecamy bardzo gorąco to pisemko: — Adres Administracji: Księgarnia „Orbis“, Kraków-Dębniki.

„ŻYCIE TEATRU“, jedyny w Polsce tygodnik, poświęcony w zupełności polskiej kulturze teatralnej, rozpoczął czwarty rok wydawnictwa. O żywotności i wysokim poziomie fachowym pisma świadczy zwłaszcza współpracownictwo w „Życiu Teatru“ polskiej awangardy teatralnej. Nr. 1 czasopisma zawiera: „Józefa Ledóchowska“ — red. W. Brumera; „Liryka i epika w dramacie“ — L. Pomirowskiego; „O szopce“ — T. Peipera; „Współczesny teatr włoski“ (I część) — Jalu Kurka; i szereg kronik teatralnych (z Krakowa — J. Brzękowski). Nr. 2 zawiera: art. J. Sawickiego „O t. zw. kryzysie teatralnym“, szczegółową analizę roli Otella w interpretacji Junoszy-Stępowskiego pióra W. Brumera. Studjum L. Pomirowskiego p. t. „Liryka i epika w dramacie“, tudzież dokończenie art. Jalu Kurka „O współczesnym teatrze włoskim“.

KRONIKA KRAKOWSKA.

O załagodzenie klęski bezrobocia.

Wczoraj o godz. 2 po południu odbyła się w krakowskiej Dyrekcji robót publicznych konferencja w sprawie zażegnania bezrobocia na terenie m. Krakowa i województwa. W konferencji, której przewodniczył dyr. Dudek, wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, wyższych uczelni, oraz delegaci Ministerstwa robót publ. i Min. oświaty. Przedstawiciele władz centralnych informowali się o stanie bezrobocia w województwie krakowskiem, poczem ustalono program podjęcia robót budowlanych dla zatrudnienia bezrobotnych. Na najkonieczniejsze budowy gmachów uniwersyteckich jest niezbędne 800.000 zł, a 3,000.000 zł. dla zatrudnienia bezrobotnych w samym Krakowie tylko w dziale architektoniczno-budowlanym. Kredytów tych zażądano od Ministerstwa.

Jak p. Filippi budował „Gródek".

Sensacyjne śledztwo w sprawie aresztowanych dyrektorów Polskiego Banku Przemysłowego zatacza coraz szersze kręgi i odkrywa smutną gospodarkę całej dyrekcji i rady zawiadowczej tej wielkiej, a tak sromotnie do schyłku doprowadzonej instytucji.

Przed oczyma zdumionej i oburzonej opinji publicznej z poza mgieł i oparów rozpędzanych ręką sędziego śledczego p. dra Pelczara, okazuje się coraz większe i głębsze bagno.

Gdyśmy patrzyli na przewlekłą, 3 lata trwającą budowę ani pięknego, ani solidnie budowanego gmachu „na Gródku", nikomu prawdopodobnie na myśl nie przyszło, że to cuchnąca sprawa.

A oto — jak się dowiadujemy — budowa ta i całe „arangement" jest dziś jednym z punktów ciężkości śledztwa o oszustwo przeciw aresztowanym dyrektorom, a głównie przeciw Filippiemu, on to bowiem zorganizował i prowadził cały „bussines" w ten sposób, by sam jaknajwięcej „zarobił".

Dotychczas sądziliśmy wszyscy, że to Polski Bank Przemysłowy budował dla siebie ten niefortunny gmach, tymczasem dowiadujemy się, że Bank jest tylko akcjonarjuszem i jako taki wszedł do konsorcjum S-ki akc. „Gródek", co jednak nie przeszkadzało, że na rachunek swego udziału partycypacyjnego wpłacił P. B. P. zaraz przy zawiązaniu i bez właściwych gwarancji, sumę o połowę większą, niż kapitał zakładowy „Gródka" wynosił, że następnie przez całe trzy lata zasilał to pomysłowe przedsiębiorstwo kontynualnym i ogromnym kredytem, który wskutek ciągłej dewaluacji pożerał kapitały banku i w końcu zamknięty został ten ciekawy rachunek śmiesznie małą kwotą kilkunastu tysięcy złotych... no, i bank posiada pewną ilość akcji „Gródka" nawet nienotowanych na giełdzie.

Koncepcja p. Filippiego — w niezrozumiały dla nas sposób przyjęta przez resztę dyrekcji i radę zawiadowczą instytucji — rzuca jednak właściwe naświetlenie dopiero wówczas, gdy się dowiemy, że główną część dostaw i wykonania gmachu „na Gródku" otrzymała firma „Beton", przedtem zorganizowana przez p. Filippiego jako głównego współwłaściciela, względnie akcjonarjusza, a której dyrektorami byli pp. Winiarz i Rosiński.

Nadużycia kredytowe przechodziły poprostu miarę możliwości i uczciwości.

W najcięższych czasach 1924/25 roku, gdy dla kljenteli żadnych prawie nie dawano kredytów, **gdy n. p. urzędnikom ratami wypłacano pensje, w kieszeniach dyrektorskich aresztowanej trójki stale tkwiło ponad sto tysięcy złotych pieniędzy bankowych, które winni byli na rachunku bieżącym, „Beton" zaś stale był winien wielkie, do pół miljona dochodzące sumy, — bo „Beton", to w większej części p. Filippi.**

I zdarzyło się n. p. w lecie ub. r., że jednemu **z własnych oddziałów banku odmówiono wykonania przekazu na kilka tysięcy z powodu braku pokrycia!** Czyż nie jest to horendalne? A więc instytucja ta istniała właściwie tylko dla dyrektorów i ich macherstw?

Z PRZESZŁOŚCI ARESZTOWANYCH DYREKTORÓW BANKOWYCH.

B. dyrektorzy Polskiego Banku Przemysł. w Krakowie: Filippi, Wiliński i Winiarz **otrzymali jeszcze w sierpniu 1924 dymisję z powodu** ujawnienia przez Radę nadzorczą pewnych niedokładności urzędowych Dyrekcji. Filippi, jako osobistość wpływowa, wyjednał u członków Rady Nadzorczej, **że poprzestano tylko na wytoczeniu wszystkim 3 dyrektorom dochodzeń dyscyplinarnych i usunięciu ich bez emerytury, z 8-miesięczną odprawą.** Dochodzenia administracyjne dotąd nie zostały ukończone, dopiero sąd wdał się w całą oszukańczą aferę.

Filippi po usunięciu go z Banku otrzymał bardzo rentowną posadę w jednej z fabryk, a ostatnio bawił na kuracji w Nizzy. Wiliński został dyrektorem filji Banku gospodarstwa krajowego w Katowicach, a Winiarz otrzymał posadę kontrolora banków korzystających z gwarancji Państwa. Podczas kontroli w bankach poznańskich odmówiła Winiarzowi jedna instytucja wglądu do ksiąg kontowych, przypominając mu dawniejsze sprawki na stanowisku wicedyrektora Polsk. Banku Przem. w Krakowie.

Sędzia śledczy Pelczar nadal przesłuchuje urzędników bankowych, a wczoraj konfrontował aresztowanych dyrektorów z poszczególnymi świadkami.

Czarna lista zaprzedawców polskiej własności.

W PAŹDZIERNIKU 1925 WYKUPILI ŻYDZI Z RĄK KATOLICKICH 3 DOMY I GRUNT ZA ŁĄCZNĄ SUMĘ 347.000 ZŁOTYCH.

Miejskie biuro statystyczne w Krakowie nadesłało nam wykaz zmian w stanie posiadania realności w październiku ub. r. Ogółem dokonano w tym miesiącu 41 tranzakcyj (o 3 więcej, jak we wrześniu), w tem 22 domami, a reszte gruntami. Większych tranzakcyj zawarto 12, wymienimy tylko kilka: dom I. piętrowy przy ul. Krupniczej 21, III. piętr. przy ul. Jabłonowskich 4 i III. piętr. przy ul. Straszewskiego 26 nabyły jaworznickie komunalne kopalnie węgla za 185.000 zł.; pół domu IV. piętr. przy ul. Kordeckiego 6, oraz część gruntu przy tej ulicy kupiła Bronisława Kernerowa za 41.900 zł.; dom II. piętr. przy ul. Skałecznej 2 nabyli Pełsnerowie za 5.500 dol.; dom parterowy na Ustroniu 10 nabyli: Paweł Marja i Julja Zduniowie za 11.000 zł.; dom parterowy przy ul. Czarnowiejskiej 28 nabyli W. Kanustowie za 26.000 zł. i t. d.

Z ogólnej liczby 41 tranzakcyj, 4 realności (w tem 3 domy mieszkalne i 1 parcela) przeszły z rąk katolickich w żydowskie; stosunek ten wyraża się w 10 procent. Szeregi sprzedawczyków polskiej własności powiększyli: **Marja Kudelska i Marja Brüll, które sprzedały dom II. piętr. przy ul. Szujskiego 1 Salomonowi i Idzie Sandhausom za 24.000 dol. (192.000 zł.); Władysław i Andrzej Żurkowie sprzedali dom I. piętr. w Rynku podgórskim Dawidowi i Leibowi Frischom za 13.500 dol. (108.000 zł.); Marja Goebel sprzedała pół domu I. piętr. przy ul. św. Krzyża 1 Ignacemu i Helenie Sternom za 4.420 dol. (35.000 zł.); wreszcie Zofja ze Skowrońskich Mikłaszewska sprzedała grunt przy ul. Grzegórzeckiej Salomonowi Wohlfeilerowi za 1.512 dol. (12.000 zł.).** Nowi właściciele żydowscy wykupili więc w październiku ub. r. z rąk katolickich realności za łączną sumę 43.432 dol., czyli 347.000 zł. Przy takiem tempie już w najbliższej przyszłości staną się żydzi wyłącznymi właścicielami Krakowa.

Kościoły: narodowy i starokatolicki na placu boju.

HUMORYSTYCZNA PRACA ORGANIZACYJNA „BISKUPA" BOŃCZAKA.

Czytelnikom naszym znana jest sprawa wystąpienia ks. Dr Antoniego Ptaszka z krakowskiej gminy „Kościoła narodowego" i utworzenia z grupki secesjonistów Kościoła starokatolickiego. Od tego to czasu datują się ustawiczne napaści ks. Ptaszka na zwierzchnika Kościoła Narodowego w Krakowie „biskupa" Bończaka i nawzajem; a obaj przeciwnicy zarzucają sobie tego rodzaju przewinienia, że znalazły one swój oddźwięk na sali sądowej. „Biskup" pozwał swego adwersarza o nieprawne zajmowanie lokalu w domu przy ul. Madalińskiego 10 i o przywłaszczenie sobie darów amerykańskich, nadesłanych z Ameryki dla sekciarzy, zaś Ptaszek zarzucił Bończakowi prywatę, pychę, uprawianie polityki ze szkodą dla sekty i t. p. W ostatnich znowu dniach 16-tu członków Kościoła narodowego wystosowało „list otwarty do społeczeństwa" w sprawie p. Bończaka. W liście tym zarzucają „bezprzykładną, podjazdową, kompromitującą walkę, jaką prowadzi od dłuższego czasu Kościół narodowy, występując bezpodstawnie przeciw instytucjom i obywatelom Rzeczypospolitej Polskiej". Chcąc dać Bończakowi sposobność wypowiedzenia się wobec zarzutów, a szczególnie p. Ptaszkowi, i poparcia tych zarzutów należytemi i rzeczowemi argumentami, zaprosili go niedawno na wieczór dyskusyjny do sekretarjatu domu górników przy Alei Krasińskiego 16. Bończak na to zebranie nie przybył i nie usprawiedliwił swej nieobecności, za co też starokatolicy stawiają go „pod pręgierz opinji publicznej i stwierdzają, że oszczerstwa jego są zwykłą napaścią, niegodną przeciętnego człowieka, a tembardziej kapłana".

Tak więc rozgorzała namiętna walka obu stron, wzniecila się zaciekła kampanja przywódców obu kościołów, a każdy z nich nastraja wojująco swoich nielicznych zwolenników sekciarskich.

W dziedzinę humorystyki doszła już działalność sekciarzy. Świadczy o tem następujący fakt: W ostatnim czasie przyjął „biskup" Bończak do „Seminarjum duchownego" ks. Hodura w Krakowie 10 alumnów, a wobec spodziewanego opróżnienia lokalu przez p. Ptaszka w domu Kościoła narodowego przy ul. Madalińskiego, zamierza ogłosić wpisy na dalszych 20 kleryków. Na wykładowcę powołał ks. Farona (!!) z Tarnowa, w jego miejsce wysłał konsekrowanego przez siebie (!!) p. Franciszka Kwolka, a rektorem seminarjum i swoim zastępcą zamianował p. Kocyłowskiego, brata biskupa grecko-katolickiego w Przemyślu. Czyż nie jest to najlepszy materjał do kącika humorystycznego?

—cOo—

PRZED INGRESEM KSIĘCIA METROPOLITY SAPIEHY.

Program udziału stowarzyszeń katolickich w uroczystości ingresu Księcia Metropolity Sapiehy został w następujący sposób ustalony: Stowarzyszenia zbierają się in gremio ze sztandarami na wzgórzu Wawelskiem obok Smoczej Jamy w niedzielę 17 bm. **o** godz. 8.45 rano i formują tamże szpaler aż do głównych drzwi bazyliki katedralnej. **O godz. 9.15** przybywa **Książę Metropolita,** który wysiadłszy z pojazdu, zostanie przywitany przez kapitułę metropolitalną i „processionaliter" wejdzie do katedry.

Delegacje stowarzyszeń katolickich będą się znajdować wewnątrz szpaleru i **wejdą do katedry wraz z procesją.** W miarę miejsca wolnego wejdą wszyscy wierni do katedry. O godz. 9.30 odprawi **Biskup tarnowski ks. Wałęga cichą Mszę św.,** w czasie której „paljusz arcybiskupi" będzie spoczywał na ołtarzu. Nastąpi **odczytanie bulli papieskiej, złożenie przysięgi i wyznania wiary przez Metropolitę,** poczem suma, celebrowana przez Księcia Metropolitę, w czasie której kazanie wygłosi **ks. prałat Ślepicki.** Pochodu po sumie nie będzie, tylko delegacje Stowarzyszeń i Związków, zgłoszone wcześniej w biurze komitetu, zgromadzą się o godz. 12.15 w pałacu Księcia Metropolity, gdzie złożą wyrazy hołdu i wierności swemu Arcypasterzowi. W razie niepogody odbędzie się powitanie Księcia Metropolity u głównych drzwi Bazyliki katedralnej.

ZJAZD PRZEMYSŁU ZACH. I POŁ. POLSKI W KRAKOWIE.

W sobotę 16 bm. odbędzie się w lokalu Związku Przemysłowców w Krakowie **ogólny zjazd przemysłu zachodniej i południowej Polski.** W zjeździe biorą udział reprezentanci Związków przemysłowych z Grudziądza, Bydgoszczy, Poznania, Katowic, Bielska, Sosnowca i Krakowa. Na porządku dziennym obrad znajdą się **sprawy dotyczące przesilenia gospodarczego** i związane z niem omówienie kwestyj podstawowych, **dotyczących naszej polityki handlowej i przemysłowej,** tak wewnątrz kraju, jak i w stosunku do umów handlowych z zagranicą, sprawa organizacji pracy, polityki socjalnej i podatkowej i t. d.

Zjazd zakończy się odczytem Dra Beresa, dyr. Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, w sobotę o godz. 6 wieczór w wielkiej sali obrad Izby, na temat: „Braki naszej organizacji gospodarczej".

—o—

Kraków, 14 stycznia.

Czwartek 14: św. Hilarego, św. Feliksa.
Piątek 15: św. Pawła pust., św. Makarego.
Piątek 15: wschód słońca o godz. 7.34, zachód o godz. 16.06.

NOWA LECZNICA W KRAKOWIE. Dzięki inicjatywie krakowskiego Instytutu dla leczenia radem, uzyskał Kraków nowe udogodnienie lecznicze dla mniej zamożnych chorych. Dzięki uczynności Dr. Brunona Woyciechowskiego, właściciela Domu Zdrowia, został otwarty w jego lecznicy przy ul. Siemiradzkiego L. 1, specjalny oddział dla chorych, leczonych radem, gdzie koszta pobytu i utrzymania dla chorych II. klasy łącznie z opieką lekarską, wynoszą 8 zł. dziennie, a więc prawie to samo, co w szpitalach państwowych.

RUCH LUDNOŚCI W LISTOPADZIE UB. R. W ciągu listopada 1925 zawarto w Krakowie małżeństw 177 (w październiku 170) w tem chrześcijańskich 160 (150), żydowskich 17 (20). Urodziło się żywo dzieci 390 (384), ślubnych 310 (299), nieślubnych 80 (85), w tem z małżeństw żydowskich rytualnych 25 (29). — Wśród żywo urodzonych było chłopców 212 (201), a dziewcząt 178 (183). W tym samym okresie czasu zmarło w Krakowie osób 307 (302), miejscowych 209 (209), obcych 98 (93). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 170 (154). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na gruźlicę (54), choroby organiczne serca (43) i nowotwory (33). Wśród zmarłych było chrześcijan 256 (244), a żydów 51 (58).

OCZYSZCZALNIA MIEJSKA NA DAJWORZE jest nadal czynną. W r. 1925 korzystało z oczyszczalni 54.740 osób, rekrutujących się głównie z bezdomnych nocujących w Schronisku Braci Albertów i przytulisku dla bezdomnych. Oczyszczalnia udziela kąpieli tuszowych i przeprowadza dezynfekcję ubrań osób kąpiących się darmo. Nadto każdy kąpiący się otrzymuje mydło do kąpieli bezpłatnie. W roku bieżącym Oczyszczalnia będzie przeniesiona na Zabłocie i odpowiednio do coraz większej liczby z niej korzystających powiększoną. — W Łaźni przy ul. Karmelickiej korzystało w r. ub. 23.630 osób, z łaźni w Podgórzu 15.528. Ceny są niskie, dla uczniów i słuchaczy uniw. specjalne udogodnienia.

PODROŻENIE TUTEK. W ostatnich dniach fabryki tutek w Krakowie podniosły ceny swych wyrobów o 15%. Podwyżkę tłumaczą drożyzną papieru i bibułek sprowadzanych z zagranicy.

SPRAWA ŁAZIŃSKIEGO, b. prezesa krakowskiego oddziału Najwyższej Izby Kontroli Państwa, przeciw któremu toczyło się śledztwo o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, znajduje się obecnie w Prokuraturze. Jak słychać, wkrótce ma być doręczony Łasińskiemu akt oskarżenia.

PIERWSZA KADENCJA SĄDÓW PRZYSIĘGŁYCH w bież. roku rozpocznie się 15 lutego w sądzie okr. karnym. Losowanie sędziów odbędzie się dziś we czwartek, pod przewodnictwem prezesa sądu Pelca. Na lutową kadencję wyznaczono dotąd 6 rozpraw, z tego 2 o zbrodnię rabunku i 4 prasówki. Między innemi jest oskarżona Helena Maślanczuk o zbrodnię rabunku w kantorze Saphiera.

PODEJRZANY O SZPIEGOSTWO. Jak się dowiadujemy, władze wojskowe aresztowały w jednym z oddziałów korpusu krakowskiego pewnego szeregowca pod zarzutem szpiegostwa na rzecz ościennego państwa. Aresztowany żołnierz został przewieziony do Krakowa i osadzony w aresztach wojskowych przy ul. Montelupich.

NIEUDAŁE WŁAMANIE. Dnia 12 b. m. aresztowano na gorącym uczynku usiłowanej kradzieży z włamaniem do strychu w realności przy ul. Mikołajskiej 12, niejakiego Andrzeja Kowalczyka, lat 18, z Krakowa, notowanego już poprzednio za podobne kradzieże. Na strychu znajdowała się bielizna, będąca własnością lokatorów, wartości 600 zł. Kowalczyka, przy którym znaleziono narzędzia złodziejskie, odstawiono do aresztów sądowych.

POŻARY. W nocy z wtorku na środę **wybuchł pożar w składzie korali kauczukowych Oppenheima przy ul. Stradom 13. Pożar powstał skutkiem pozostawienia ognia w żelaznym piecyku, od którego zajęła się stojąca obok paczka, a następnie pudełka drewniane z koralami i paczki. Ogień straż pożarna zlokalizowała. Szkoda około 3000 zł.**

Wczoraj wybuchł pożar w realności p. Janikowskiego przy ul. Juljusza Lea. Ogień zniszczył doszczętnie dach kryty papą. Szkoda 3000 zł.

CZYJE ETUI? Ekspozytura policji zakwestjonowała u Jana Michalika z Grybowa etui z dwoma małemi złotymi ramkami. W jednej widnieje obrazek Matki Boskiej Ostrobramskiej, zaś pod ramkami znajduje się drugi obrazek owalny na złotej blaszce, wykonany emalją z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej. Poniżej złota blaszka z modlitwą „Sursum Corda" (27/I. 1914).

OPŁATEK W ZWIĄZKU KAPŁANÓW. We czwartek 14 b. m. Krakowskie Koło Związku Kapłanów urządza „Opłatek" w Domu emerytów przy ul. św. Marka 10. „Opłatek" poprzedzony będzie odczytem ks. M. Jeża, Rektora Domu (Idea współżycia duchowieństwa świeckiego). Początek punktualnie o godz. 6-tej wieczór. O liczny udział prosi Zarząd.

SPRAWOZDANIE ZE ZJAZDU ZRZESZEŃ TECHNICZNYCH W WILNIE złoży na posiedzeniu Tow. techn. w Krakowie inż. Czerwiński, w piątek 15 b. m. o godz. 7 wieczór.

WALNE ZGROMADZENIE KRAKOWSK. KOŁA T. N. S. W. odbędzie się w sobotę 16 b. m. o godz. 7 wiecz. w sali 39 Coll. Novi. Na porządku dziennym: Odczytanie protokołu z ostatniego Zgromadzenia, sprawozdanie sekretarza, skarbnika i Komisji rewizyjnej, dyskusja nad sprawozdaniem Zarządu, wybór nowego Zarządu, oraz wnioski i pytania.

NAJNOWSZA WYSTAWA W „DOMU ARTYSTÓW" obejmuje prace Gepperta, Hironia, Jabłońskiego, Kamockiego, Karszniewicza, Klimowskiego, Krchy, Stapińskiego, Wodzinowskiego i innych. Ponadto przydłużoną jest wystawa „Gwiazdkowa". Obrazy od 20—50 zł., co 10-ty zwiedzający wystawę, otrzymuje litografję z obrazu Piotra Michałowskiego.

ALEKSANDRA SZAFRAŃSKA, znakomita artystka sceniczna i estradowa, wystąpi z własnym recitalem pieśniarskim w poniedziałek 18 b. m. w sali Tow. Muzycznego „Stary Teatr". — Program zawiera arcydzieła literatury muzycznej klasycznego i najnowszego repertuaru. — Bilety do nabycia w kancelarji Tow. Muzycznego.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Trójka hultajska" (szkolne o godz. 7-mej).
Piątek: „Kobieta"...
Sobota: „Don Juan".

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI"

Czwartek: „Tylko dla dorosłych".
Piątek: „Dziewczę w koszulce".

—o—

WANDA: „Iwonka".
REDUTA: „Dziecko paryskiego bruku".
UCIECHA: „Człowiek o dwu twarzach".
WARSZAWA: „Miłosny szał".
NOWOŚCI: „Wampiry Warszawy".
SZTUKA: „Królowa Mody".
PROMIEŃ: „Markiza Jorisaka".

—o—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. W sobotę wchodzi na afisz z p. Brydzińskim w roli tytułowej, najdoskonalsze z dramatycznych dzieł Tadeusza Rittnera „Don Juan", w którym nieodżałowanej pamięci poeta w właściwej sobie pół-fantastycznej a pół realistycznej formie traktuje nieśmiertelny problem legendy spopularyzowanej ostatnio w jej formie pierwotnej przez poemat dramatyczny Zorilli.

Z sali odczytowej.

Walc czy Jazz?

W ubiegłą niedzielę słuchaliśmy z przyjemnością prelekcji Dra Reissa na temat „Walc czy Jazz" — Walka dwóch pokoleń". Prelekcja ta, połączona z audycją muzyczną jest już trzecią z zamierzonego cyklu poranków, urządzanych w sali „Uciechy", a poświęconych popularyzacji zagadnień muzyki.

Prelegent rozwinął historję walca, powstałego, jak wiadomo, w połowie ubiegłego wieku w Wiedniu, a rozsławionego tak przez „króla walca" Jana Straussa, którego w tym roku obchodzimy stulecie urodzin: wspomniał o późniejszych kompozytorach, którzy przejęli charakter melodyjny walca, a więc Weber, Schuman, Chopin, Liszt, Brahms i i., aby przejść do epoki współczesnej, która wykazuje radykalny zwrot od pojęć dotychczasowej melodyki walca. Walc jako taniec zasadzał się na melodji, podczas gdy tańce nowoczesne, które Dr Reiss obejmuje wspólną nazwą „jazzu", wykazują predominację rytmu. Taniec współczesny, jako obraz życia odzwierciedla nerwową, rozprzężoną teraźniejszość i nowoczesną psychikę powojennego pokolenia, która ujawnia degenerację i zanik etyki. Na uznanie zasługuje męskie wystąpienie Dra Reissa przeciwko chorobie „jazzu", tańca antyestetycznego, niemoralnego, poniżającego i urągającego godności i etyce społecznej. (mał.).

MIECZYSŁAW SMOLARSKI. 10

Poszukiwacz złota.

Powieść z tajemnic polskiej alchemji.

— Wiem — odparłem.

— Zapytałem jednak:

— Sądzisz zatem, panie, iż rękopis ów wart jest krwi ludzkiej i że dla niego już krew ta była przelana?

— Nie wiedziałem przedtem — odparł — o istnieniu tego pisma, ale nie wątpię teraz, iż kosztował on już życie człowieka i że człowiek chciwy a zazdrosny mógł dopuścić się mordu, byle pergamin ów zdobyć...

— A owo godło... Spójrzcie, panie. Zoczyliście krzyż, ciernie i różę? Czyliż powiecie, co to znaczy?

Zamilkł na chwilę, jakby sądził, iż pytam zbyt wiele.

— Czyli ojciec nie mówił ci o tem?

— Nigdy.

— Dowiedz się zatem, iż jak powiadają, istnieje zaprzysiężony związek ludzi o nieznanych celach, którzy przechowywać mają stare księgi i tajemną wiedzę, która ukrywała się przed wiekami w zakonie nie żyjących już dziś Templarjuszy. Różokrzyżowcem jest ów Seton, jedyny człowiek nam współczesny, który odkrył znowu tajemnice wielkiej chemji. Kimkolwiek jednak jest, woła o pomoc. Pójdziemy go uwolnić.

Wstał, a gdy chciałem się żegnać i nie odważyłem się już na zadawanie mu pytań nowych, uśmiechnął się do mnie i rzekł łaskawie:

— Pożegnaj się z opiekunami swymi, przyjdź corychlej, a skoro chcesz, to i przyjaciela swego przyprowadź. Jeżeli jednak małe serce masz to pozostań, gdzie byłeś do tej pory, a za skrypt twój nagrodzę cię sowicie. Jeżeli jednak nie lękasz się byle czego, a chcesz być mi towarzyszem oddanym i wiernym, to przyjdź do mnie, a będziemy się starali zdobyć jeden z największych cudów świata!

W taki to sposób los mój w dniu owym nagle zmienił się i dlatego znalazłem się później w podróżnym orszaku, przybrany w barwy pana Sędziwoja.

VII.

Wchodząc w ten nowy świat czarów, jaki oczekiwał mnie w pracy u boku imci Sędziwoja, opuszczałem zarazem ten, w którym wychowywałem się jako dziecko. Mój nowy pan wysoko cenił to, co po swojemu zwał chemią nowożytną i z uśmiechem mówił o tych swoich poprzednikach, którzy wierzyli, iż z jednego metalu można dobyć duszę, a tchnąć ją w drugi, nad czem spędzaliśmy z ojcem czasu niemało. Nie szeptał też podczas doświadczeń owych formuł tajemniczych i dziwnych, o których wiele czytałem w starych księgach. Wierzył w Boga stwórcę i potęgę przyrody, która jedna jest, choć w niej różne nasiona kiełkują, a tynkturę filozoficzną uważał za nasienie złota, któremu przypisywał moc cudowną.

Poszukiwał nasienia srebra czyli luny i twierdził, iż srebro w małej ilości uzyskać już potrafił. Posiadał też z przyrodzenia niezwykłe dary, których nie miał rodzic mój, człek, jak inni, zwyczajny a prostoduszny. Uposażony wzrokiem niejako podwójnym, mógł przejrzeć nieraz to, co działo się daleko, a podobnie do innych alchemików, miał cudowne lekarstwa, któremi leczył skutecznie, chociaż wówczas rzadko czynił to i niechętnie. Gdyby ktoś zaś więcej pragnął dowiedzieć się o owej wielkiej chemji, uprawianej przez Sędziwoja, może przeczytać jedną z ksiąg, które później napisał i które z wielką sławą dla niego nie raz i nie dwa i nie w jednym kraju kazano odbijać i drukować.

Nie wybraliśmy się teraz bez namysłu w daleką drogę, polegając na tem jeno, co o pobycie Setona mówili Szwedzi w pana Wątorkowej gospodzie. Ruszyliśmy pospiesznie, by czasu nie tracić, ale pan wprzódy różne gońce porozsyłał, na skutek których już jacyś posłańcy naprzeciw nam wyjechali i z nim teraz zamknięci siedzieli w zajeździe. Nie zajazd to wprawdzie był, ale raczej duża karczma wiejska, gdzie ani nas godnie przyjąć, ani uczęstować nie umiano. Służyłem memu panu wiernie powiem, iż później pokochałem go jak brata, ale nigdy nie umiałem powstrzymać wrodzonej swej ciekawości. Zakradłszy się zatem pod okno, uchylone z powodu gorąca, zdołałem podsłuchać już, iż Seton, który po wielu krajach podróżował, istotnie w końcu na dwór elektora saskiego zajechał. Darzony tam był najpierw, noszon na rękach prawie, poczem nagle zniknął bez wieści, że w więzieniu jednak znajdował się, to potwierdzał znaleziony przez nas rękopis. Posłyszałem też jako mówił nasz pan, iż nie wątpi, że przyjedziemy na czas, gdyż żywot znakomitego alchemika zbyt cennym był dla Chrystjana, by nagle, a bez pożytku dla się zgasić go rozkazał.

Podsłuchiwałem w najlepsze, gdy nagle uczułem, iż ktoś z tyłu ciągnie mnie za połę. Cofałem się nie oglądając, czekając tylko, rychło li na uchu czyjeś targnięcie uczuję. Uszedłem tak kroków kilkanaście, uważając, iż im dalej od okna hałas uczyni się, tem będzie lepiej, dałem wreszcie nieznacznie zeza w tył i dostrzegłem wówczas starego kipra, który puścił mnie i palcem mi pogroził.

— Będziesz ty smyku szpiegować pana swego a chlebodawcę! Ruszaj ze mną! Znajdziemy sobie coś lepszego do roboty.

Kiper kręcił się jakoś niespokojnie, węszył nosem i zachowywał się zgoła jak wilk, gdy owieczki szuka na pożarcie. Myślałem, iż na mnie dalej gniewa się, więc poczułem strach o własną skórę i oglądałem się gdzie dać nura w krzaki najbliższe. Józef żywił jednak zamiary zgoła inne.

— Popołudnie jest — rzekł — gorące, lecz przewiewne. Pachołki śpią, pan nasz siedzi w izbie zamknięty, możebyśmy więc poszli razem jakiego ptaszka ubić, albo cale jakiegoś grubego zwierza zamordować. — Mamy wolnego czasu ze dwie godziny, gdyż konie muszą przecież jakiś dech złapać, a i nasze kiszki muszą odpocząć, gdyż się w drodze srodze utrzęsły. Nieźle byłoby na jakiejś trawce położyć się, ale że ja teraz w nocy dobrze sypiam, więc wolałbym nogi wyprostować. Mówił mi ten zdrajca Niemiec, który podał nam flaki i jajecznicę, usmażone na oleju, iże okolica słynie z polowania. Zaliż malowaną mamy rusznicę? Zbieraj się smyku, a wyruszymy razem.

Ledwie że nie uściskałem go z radości. Przecież życie swe dotychczasowe spędzałem niemal wyłącznie w onym kręgu murów miejskich, który na bramie grodzkiej poczynał się, a na bramie św. Florjana się kończył. Zazdroszcząc panu memu i pachołom, począłem też jazdy konnej próbować. Szło mi to nieźle, a poszłoby jeszcze lepiej, gdyby nie mój stary przyjaciel, który zaraz podczas mej pierwszej próby z wielkiej trwogi o mnie tak ku rumakowi memu skoczył, iż ów nagle spłoszon, na szpetny upadek mnie naraził.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.